Nr. 145 Łódź, Środa 30 maja 1923 r. Rok VI.

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięcznie w Łodzi mk. 14.000
" " " Kraju " 15.000
" " " za gran. 20.000
Odnoszenie do domu 600 mk. miesięcznie.
„Głos Polski" łącznie z „Kurjerem Wiecz." wraz z odnoszeniem 27.500 mk. miesięcznie.

Cena 600 mrk.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefony: Redakcji nr. 19-71, Administr. 199. Nocny—799.

Groźne objawy.

Pan Witos pisze, iż parlament niezdolny do życia trzeba rozwiązać. No, a gdyby i drugi się nie nadał (pytanie: Polsce, czy p. Witosowi?), to trzeba pomyśleć o zmianie ustroju.

„Gazeta Warszawska" mówi coś bardzo zbliżonego. „Zbliżamy się do momentu decydującego, a raczej... do momentów decydujących; nie wystarcza bowiem negatywna uchwała w stosunku do tego, co jest, lecz sejm będzie się musiał większością głosów opowiedzieć za tem, co ma zastąpić dzisiejszy stan rzeczy..."" A skądinąd wiemy, że do sekretarjatów powiatowych związku ludowo - narodowego został rozesłany tajny okólnik, wzywający do ponownego przygotowania aparatu wyborczego, albowiem wybory mają się odbyć naj dalej w styczniu roku 1924. Do wyborów tych przygotować się ma sojusz chjeńsko - piastowy w sposób odpowiedni. Przedewszystkiem więc mają nastąpić „reformy" w wojsku. Usunięty ma być marszałek Piłsudski i wszyscy inni „niefachowi" oficerowie, pozostający na wyższych stanowiskach. Dalej p. Kiernik wraz z dodanymi sobie wice-ministrami ma przygotować odpowiednio administrację, aby wybory odbyły się wzorem galicyjskich. Oczywiście zmieniona ma być ordynacja wyborcza na niekorzyść „mniejszości narodowych". Oczywiście gotujący się do objęcia władzy młody blok na pognębieniu samych mniejszości nie poprzestanie — to jasne — i wytęży wszystkie siły, by spreparować ordynację ku całkowitemu pognębieniu demokracji.

Ale co ciekawsze wytwarza się w kraju atmosferę niespokojną, napięcia, oczekiwania. Przeróżne ligi, pogotowia i inne rozwoje wydają odezwy zastraszające ludność, gloryfikacja zbrodni przytępia sumienie, podkłada się bomby to tu, to tam. Są wszystkie dane, aby sądzić, że trzy bomby warszawskie, to bynajmniej nie odwet za krakowskie, to poprostu próba zmylenia śladów, to dalsze stawianie przed oczy zaniepokojonego społeczeństwa widma komunizmu, czy wojującego żydostwa.

Jest poprostu zdumiewająca analogja pomiędzy tem, co dzieje się u nas, a tem, co robili faszyści we Włoszech. Tam, jak tu, żywioły nacjonalistyczne dezorganizowały życie parlamentarne, usiłując zohydzić sejm w oczach szerokich mas. Tam i tu rzucano bomby bez sensu i celu, tam i tu gloryfikowano zamachy wszelakiego pokroju. Tam i tu korumpowano władzę bezpieczeństwa tak, że stawały bezradne wobec rozbestwionej, rozzuchwalonej bandy zamachowców.

Różnica jest jedna — że tam stawał na czele ruchu reakcyjnego człowiek któremu można było stawiać zarzuty politycznej natury— u nas wysuwa się p. Witos z nieodstępnymi satelitami, o których naprawdę trudno myśleć bez odrazy.

Tam Mussolini czynił i formował ruch cały. U nas panowie Głąbiński, Korfanty, ks. Lutosławski i inni kryją się za plecami otumanionego Piasta, kopiącego grób dla siebie.

A demokracja milczy.

Zadufani w słuszność sprawy demokraci polscy myślą, że dzieje za nich poprowadzą do postępu ludzkość. Każdy polityk, każdy działacz, każdy publicysta pielęgnuje swoje odrębne zdanie, zastrzega sobie wolną rękę, jest przeciwny zbyt gorącym zapędom, albo zbytniemu oportunizmowi i ostatecznie chodzi samopas, wielce zadowolony, że myśli „samodzielnie".

Wychodzi w Polsce kilkanaście dzienników demokratycznych dumnych ze swej niezależności, czyli z tego, że nie propagują żadnej partji i każdemu w każdej chwili mogą nawymyślać. Czy w tych dziennikach urobi się jakaś myśl pozytywna? jakowaś ideologja jednolita. Każdy tygodnik lub miesięcznik poświęcony budzeniu czy urobieniu myśli politycznej, ginie na suchoty kieszeniowe, ale nim zginie, więcej baczy na to, by stworzyć nową partyjkę, niż żeby wnieść istotnie coś nowego.

Demokracja polska ma świetne tradycje. Kształcił ją ustrój Rzeczypospolitej, kształciły insurekcje, które zawsze do mas się zwracały — urobiły boje emigracji i powstańc. w Polsce i na całej ziemi „za wolność naszą i waszą", oblekał ją w cudne malowidła romantyzm, co, jak jutrzenka, świecił w dniach niewoli. Polska musi być państwem demokratycznem!

Tak jest! musi! ale może nie być, jeśli i nadal żywioły postępowe będą trwały w dotychczasowem rozbiciu, będą tworzyły coraz to nowe koteryjki, do każdych wyborów będą występowały w sto list — to Polska nie będzie demokratyczną.

Wskazujemy na istotne, wielkie niebezpieczeństwo. Wskazujemy na zjawiska groźne na firmamencie politycznym — wskazujemy dlatego, by zrozumiano nareszcie, że demokracja cała, miejska i wiejska, muszą utworzyć wspólny front do walki z reakcją, ciemnotą i zdradą — do walki z tem, co reprezentuje dziś pan Witos.

A. Dowmunt.

ZJAZD KOLEJARZY W WILNIE.

WILNO, 29 maja. (AW). Dnia 27 b. m. rozpoczął się w Wilnie 5-ty wszechpolski zjazd polskiego związku kolejowców.

Uroczystości zjazdowe rozpoczęło poświęcenie sztandaru wileńskiego związku kolejarzy.

Poświęcenia dokonał biskup Matulewicz, kazanie zaś wygłosił ks. bisk. Bandurski.

Obrady zjazdu rozpoczęły się w sali miejskiej szeregiem przemówień, zagajanych przez posła Jacyniaka.

Zjazd uchwalił wysłać depesze do prezydenta Rzeczypospolitej marszałka sejmu, ministra kolei żelaznych i ministra pracy.

Obrady toczą się nad sprawami zawodowemi i potrwają 2 dni.

OBRADY KOMITETU HYGJENY LIGI NARODÓW.

PARYŻ, 29 maja, (PAT). Komitet hygjeny ligi narodów zebrał się w Paryżu i wysłuchał sprawozdania dr. Wraczyńskiego, polaka, w sprawie sytuacji sanitarnej w Grecji. Jak wiadomo dr. Wraczyński i pułk. Gauthier podjęli się na prośbę rządu greckiego kierownictwa walki z epidemjami, będącemi następstwem napływu uchodźców z Azji Mniejszej do Tracji wschodniej. Dr. Wraczyński oraz pułk. Gauthier zorganizowali akcję ochronnego szczepienia przeciw cholerze, ospie i tyfusowi. Ponadto zwalczali epidemję dezynterji i malarji. Dobre wyniki osiągnięto również w dziedzinie zwalczania tyfusu plamistego. Komitet złożył gorące życzenia dr. Wraczyńskiemu, za sukcesy, osiągnięte w Tracji nad zwalczaniem powyższych epidemji.

STOSUNKI WŁOSKO-ROSYJSKIE.

RZYM, 29 maja. (AW). „Tribuna" zaprzecza pogłoskom z kół socjalistycznych, że rząd włoski zamierza odwołać swego przedstawiciela w Moskwie. Dziennik stwierdza, że stosunki włosko-rosyjskie nie uległy żadnej zmianie, i dlatego uważa również za bezpodstawne twierdzenie, ostatnio szczególnie w kołach socjalistycznych kolportowane, jakoby Włochy zamierzały zająć wspólne stanowisko z Anglją, wobec ostatniego naprężenia stosunków angielsko-rosyjskich.

JAPONJA MUSI HANDLOWAĆ.

MOSKWA, 29 maja. (AW). — Dzienniki zamieszczają depeszę z Tokio, według której zjazd izb handlowych w Japonji uchwalił rezolucję, domagającą się niezwłocznego poprawienia stosunków handlowych z Rosją, bez których Japonji grozi kryzys gospodarczy.

EKSPLOATACJA LASÓW ROSYJSKICH.

BERLIN, 29 maja. (AW). Tutejsze dzienniki podają, że rząd sowietów podpisał umowę z konsorcjum norweskich przedstawicielstw drzewnych, któremu oddaje eksploatację obszaru leśnego w dorzeczu Onegi. Teren eksploatacyjny wynosi około 2.000 dziesiencin i roczna produkcja obliczona jest na jedną czwartą miljona sześciennych sążni.

Zwrot w polskiej polityce sowietów?

„Ekonomiczeskaja Žiźń" za porozumieniem.

MOSKWA, 29 maja. (Tel. wł. „Głosu Polskiego". W gazecie „Ekonomiczeskaja Zyźń", która jest urzędowym organem polityki ekonomicznej sowietów, ukazał się niezwykle znamienny artykuł o Polsce.

„Ekonomiczeskaja Zyźni" stwierdza, że Polska posiada wszystkie dane, aby zająć wybitne miejsce w eksporcie, imporcie i tranzycie do Rosji. Dalej ta sama gazeta pisze, że położenie ekonomiczne Polski nie skłania jej do awanturnictwa wojskowego, a przeciwnie, do współpracy ekonomicznej.

„Ekonomiczeskaja Zyźń" wyraża przekonanie, że Rosja sowiecka której potrzeba kapitałów zagranicznych dla swojej odbudowy, niema żadnych powodów, aby zachowywać się względem Polski inaczej niż względem innych państw.

Jest to pierwszy od dłuższego czasu trzeźwy głos rosyjski o stosunkach z Polską.

---o---

Sowieckie zarządzenia wojenne.

MOSKWA, 29 maja. (Rps). — Główny sztab armji czerwonej i rewolucyjna rada wojenna zarządziły w ostatnich dniach szereg środków, mających na celu doprowadzić armję czerwoną do zupełnej gotowości bojowej.

Rozkazem rewolucyjnej rady wojennej z dnia 19 maja zarządzona jest ogólna rejestracja wszystkich oficerów i urzędników wojskowych, którzy kiedykolwiek odbywali służbę wojskową w armji rosyjskiej przed lub po rewolucji. Prócz tego rejestracji podlegają doktorzy, felczerzy, dentyści i farmaceuci w wieku do 55, względnie 45 lat.

We wszystkich większych ośrodkach wojskowych odbyły się konferencje wyższych dowódców armji czerwonej. Na tych konferencjach wysłuchano sprawozdań o sytuacji międzynarodowej i o zadaniach jakie mogą przypaść armji czerwonej w związku z tą sytuacją. Według zdania bolszewików powinni oni spodziewać się jeszcze w roku bieżącym ataku ze strony państwa zachodnio-europejskich, które postanowiły, jakoby, zlikwidować władzę sow. w Rosji, aby mieć wolne ręce w stosunku do Niemiec.

Komisarze polityczni wszystkich oddziałów otrzymali rozkaz zaprzestania tranzlokacji komisarzy i cofnięcia wszystkich urlopów, udzielonych poprzednio czerwonym dowódcom i komisarzom armji sowieckiej.

Rewolucyjna rada wojenna wydała szereg tajnych rozkazów, dotyczących przygotowań mobilizacyjnych i aprowizacji armji. Główny zarząd wydawnictw sow. ma z rozkazu rewolucyjnej rady wojennej przygotować w jak najszybszym tempie większą ilość literatury agitacyjnej, skierowanej przeciwko Francji, Anglji, Polsce, Rumunji i generałowi Wranglowi.

Większych tranzlokacji wojsk dotąd nie zauważono. Specjalne środki ostrożności zostały przedsięwzięte w celu wzmocnienia ochrony wybrzeży morza Czarnego, a specjalnie — Bałtyckiego.

Według wiadomości, które uporczywie powtarzają w Moskwie, w tych dniach wyjeżdża do Angory specjalna misja wojskowa, mająca na celu zawarcie konwencji militarnej z Turcją. Panuje tu jednak ogólne przekonanie, że w chwili obecnej bolszewicy są niezdolni do walki i uczynią wszystko możliwe, aby jej uniknąć.

MOSKWA, 29 maja. (Rps.) Dopiero obecnie prasa sow. ogłasza listę uczestników ważnych narad wojskowych, jakie odbyły się w Moskwie w końcu kwietnia i początku maja. Wzięli w nich udział wszyscy wybitniejsi dowódcy armji czerwonej a mianowicie: Frunze, Tuchaczewskij, Budzienny, Woroszyłow, Daniłow, Murałow, Gitis, Osokin, Lebiedziew, Antonow-Owsiejenko, Pistrowskij, Aleksandrow i Łazarewicz. Prócz tego w naradach brali udział: Trocki i główno-dowodzący armją czerwoną Kamieniew.

---o---

Losy funduszu dyspozycyjnego Worowskiego.

LWÓW, 29 maja. (AW). Korespondent „Gazety Lwowskiej" z pogranicza polsko-sowieckiego donosi, że w trakcie śledztwa, prowadzonego o zabójstwo Worowskiego, okazało się, że **Worowski posiadał do dyspozycji olbrzymie kwoty w walutach zagranicznych,** które przeznaczone były na propagandę komunistyczną w Europie zachodniej.

Sumy te zdeponowane były w jednym z banków niemieckich, a uzyskane zostały przez rząd sowiecki ze sprzedaży kosztowności cerkiewnych. Sprzedaż tych kosztowności odbyła się pod kierownictwem Worowskiego jako przedstawiciela rządu i **Worowski przywiózł kwoty, uzyskane z tej sprzedaży, w dwuch kufrach do Rzymu,** skąd zdążył przekazać na ręce agitatorów komunistycznych w Niemczech, Szwajcarji i Włoszech znaczną ich część.

Resztę, wynoszącą 15 miljonów franków szwajcarskich, t. j. około 130 miljardów marek polskich, znaleziono w jego mieszkaniu.

Rząd szwajcarski zarządził opieczętowanie tych sum, **z przeznaczeniem na odszkodowania dla obywateli szwajcarskich, którzy ponieśli straty w Rosji.**

Żądanie przedstawiciela sowietów, aby sumy te odesłać do Rosji, zostało odrzucone.

Rząd pasko-piasta objął władzę.

Nasi nowi władcy...

Znamienna opinja p. Witosa o swych sojusznikach. — Grzechy p. Sikorskiego. — N. P. R. na rozdrożu.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Organ urzędowy „Piasta“ „Wola ludu“ z datą dnia 3 czerwca poświęca dwa artykuły likwidacji przesilenia rządowego. Artykuły te są bardzo znamienne, ponieważ wyrażają opinję obecnego rządu, a przynajmniej jego części piastowej.

W artykule wstępnym powiedziano między innemi: „Chcieliśmy się porozumieć z lewicą, kiedy więc z lewicą układ nie doprowadził do rezultatu, postanowiliśmy potargować się z prawicą. Powiedzieliśmy im tak: My z wami utworzymy rząd „jak zgodzicie się **na nasze warunki, czyli na szybkie wykonanie reformy rolnej, na daninę leśną na cele odbudowy, na wysokie podatki na obszarników, na pomoc i kredyty na rolnictwo, na wprowadzenie złotej waluty i t. d.**

8-ka z początku o tych warunkach ani słyszeć nie chciała. Myśleli, że my ustąpimy, ale wobec stanowczej postawy p. Witosa ostatecznie zgodzili się na nasz program. Tylko obszarnicy, skupieni w stronnictwie chrześcijańsko - narodowem, odmówili swego udziału w rządzie, oświadczając, że **pod komendę chłopów nie pójdą,** bo **zastrzegliśmy się, że prezesem nowego rządu musi być pos. Witos** i że do nas należeć będzie ministerstwo spraw wewnętrznych, od którego zależą wojewodowie i starości, oraz ministerstwo reform rolnych“.

Dalej następuje pochwała tego programu wykonania reformy rolnej, który zawarty został w pakcie krakowskim. Pochwała ta brzmi między innemi tak:

„Lepiej wziąść 400,000 morgów na pewniaka, niż szukać gruszek na wierzbie.

No ale powie kto, czy 8-ka dotrzyma słowa?

Przedewszystkiem umowę naszą w sprawie reformy rolnej wniesiemy do sejmu, jako ustawę, a potem od czego będziemy mieli w rządzie naszych ministrów, a wreszcie, gdyby 8-ka czyniła jakie trudności, to w każdej chwili możemy odwołać naszych ludzi z rządu“.

Po tych obiecujących zapowiedziach w stosunku do swoich obecnych sprzymierzeńców, organ piastowców rozprawia się z gen. Sikorskim. Oświadcza on:

„Nikt tak nie trzymał się kurczowo władzy w Polsce, jak gen. Sikorski. **Gen. Sikorski na własną rękę nazwał się rządem naprawy Rzeczypospolitej.** Dalej okazuje się, że pomimo to, piastowcy popierali gen. Sikorskiego, ale kiedy się okazało, że gen. Sikorski zwraca się przeciwko ludowi i przeciwko sejmowi, musieli przeciwko niemu wystąpić. Dwa powyższe objawy okazały się wówczas, kiedy w Dąbrowie, Krakowie, Łodzi i Warszawie wybuchły bomby, rzucone przez niewiadomych sprawców, a zaczęto liczyć nie na miljardy, a na biljony i tryljony, czyli na liczby, od których mąci się w głowie“.

Taka była walka gen. Sikorskiego z ludem. Gorzej było w walce z sejmem. Była to, jak pisze „Wola ludu“, walka cicha, ale nieubłagana. **Gen. Sikorski zabronił ministrom przychodzić na posiedzenia komisji, ministrowie nie odpowiadali na interpelacje, zabronił odpowiadać na interwencje klubów poselskich, a co najgorsze, przy odsłonięciu pomnika Ks. Poniatowskiego dygnitarze sejmu i senatu — obaj marszałkowie, nie mieli honorowych miejsc i musieli stać w tyle za publicznością.**

Nie kończy się na tem zresztą spis grzechów gen. Sikorskiego, są jeszcze takie: **„niby walczył z prawicą, ale chciał jej oddać min. spraw wewnętrznych, w Poznaniu wychwalał obszarników, a w Warszawie chodził na pasku socjalistów“.**

Następuje drugi artykuł, pisany już po obaleniu gen. Sikorskiego. Ten poświęcony jest przeważnie grupie pos. Dąbskiego. Ta grupa też ma ciężkie grzechy. Przedewszystkiem **wśród tych, co wystąpili z P. S. L. niema ani jednego chłopa, bo chłopi, jak jeden mąż zostali przy p. Witosie. Jedność stronnictwa złamali inteligenci** i to tacy, którzy przeszli do sejmu z listy państwowej. Posłowie Bogusławski, Anusz i Wilkoński przepadli w swoich okręgach. Jeżeli dziś zasiadają w sejmie, to tylko dzięki dobrej woli p. Witosa. Powinni natychmiast mandaty złożyć; to samo powinien uczynić pos. Miedziński. (Ta ostatnia uwaga jest szczególnie znamienna, gdyż wiadomo, że pos. Miedziński znalazł się na liście państwowej P.S.L., jako mąż zaufania marszałka Piłsudskiego).

Dalej „Wola ludu“ pisze: „Za posłem Witosem idą wszyscy posłowie chłopscy, a **opuścili go pułkownicy, majorzy, urzędnicy i nauczyciele.**

Na czele nowego rządu staje nasz brat pos. Wincenty Witos, który już raz uratował Polskę z niewoli bolszewickiej“.

Te dwie dłuższe zresztą cytaty najlepiej charakteryzują sytuację polityczną i stanowisko nowych władców.

* * *

Należy dodać, że wczoraj odbyły się obrady klubu N. P. R., który zdecydował **uzależnić swój stosunek do rządu p. Witosa od expose i od zachowania się nowego rządu.** Na temże posiedzeniu klub N. P. R. oświadczył, że **dr. Bujalski nie reprezentuje klubu w rządzie p. Witosa,** objął tylko tymczasowe kierownictwo, jako urzędnik, a zresztą został powołany do gabinetu na podsekretarza **stanu, jako fachowiec na wniosek małopolskich lekarzy.**

Przegląd prasy.

Cicho, spokojnie, bez entuzjazmu czy okazyw. chociażby żywszego zadowolenia, stwierdza „Rzeczpospolita“ powstanie nowego rządu, nazywa go: „rządem przełomu“, a przeprowadzając rachunek cyfrowy (słaba strona p. Strońskiego), **biada na niedomagania, które powinne być usunięte,** a wreszcie kończy:

Najbardziej raziło, że przez oddanie jednemu stronnictwu stanowiska prezesury rady ministrów i ministerstwa spraw wewnętrznych, czyli obu głównych placówek władzy politycznej w kraju, wprowadzono w tej bądźcobądź naczelnej dziedzinie życia państwowego rażącą jednostronność. Zastrzeżenia, nie tylko słowne, które jedna z grup popierających dokonany zwrot podniosła przeciw tej jednostroności, są zadatkiem poprawienia tego stanu w przyszłości bez powstrzymania go w chwili obecnej.

Czy optymizm autora artykułu jest szczery? Wątpimy; boć to co go razi i do biadania nakłania, zapowiada właśnie wewnętrzne żarcie się, a w następstwie tegoż koniec nie wesoły.

* * *

Naczelny artykuł „Robotnika“ przeciwstawiając spółkę chjeno-piastowską dotychczasowym zdobyczom proletarjatu, pisze:

„Chjena“ z Witosem mają już tedy swój rząd, którego właściwe oblicze — reakcyjno-kapitalistyczne — starają się osłonić nieuchronną w tym wypadku maską „narodową“ starają się wmówić, że oni wcale złych zamiarów w stosunku do robotników nie żywią i nie podnoszą ręki na zdobycze proletarjatu. Kiedy tow. Moraczewski mówił o tem w sejmie, odezwały się z ław „Chjeno-Piasta“ głosy, że tow. Moraczewski jest źle poinformowany. P. Witos „oficjalnie“ nawet zapewniał tow. Moraczewskiego, że obawy są płonne i że wszystkie zdobycze *proletarjatu będą* zachowane. Otóż prawdą jest tylko to, że postarali się nadać niektórym formułkom paktu niewinny pozór. Ale aż nadto dobrze wiadomo, jakie obrzydliwości kryją się pod tą schludną szatką! Ten rząd agrarnego paskarstwa i kapitalistycznego Lewiatana niezadługo ukaże swe oblicze — i żadne „narodowe“ frazesy, żadna nacjonalistyczna naganka nie ukryją jego istoty, polegającej na walce z ruchem robotniczym i radykalno-ludowym oraz na cofaniu wstecz Rzeczypospolitej.

* * *

„Kurjer Poranny“ poświęca nowemu rządowi również artykuł naczelny i stwierdza, iż w sposób niewątpliwy uwidoczniło się tym razem zlekceważenie konstytucji, której intencją jest, aby tworzenie rządu było usunięte z pod wpływów partyjnych spisków, a było swobodnem dziełem prezydenta Rzeczypospolitej.

Znowu mamy do czynienia z zatarciem zasady podziału władzy i z rządem, mającym charakter tylko zależnej ekspozytury kilku stronnictw sejmowych, które samowolnie podzieliły pomiędzy siebie teki ministerjalne i narzuciły swoją wolę czynnikom konstytucyjnie do tworzenia rządu powołanym.

pisze autor, a zasada większości parlamentarnej została w tej praktyce wykrzywioną.

Rząd, zamianowany wczoraj, — mówi autor dalej — nie ma więc najmniejszego tytułu do rządu większości, ponieważ tej większości nie ma. Tem mniej nie może być mowy o „rządzie polskiej większości“, skoro, aby doliczyć się choć by „połowy mniej jeden“ głosów, trzeba było na ich listę wciągnąć pięciu małorusów. Nie jest także rządem parlamentarnym, skoro zasiada w nim zaledwie sześciu posłów sejmowych i ośmiu ludzi pozasejmowych. Jest natomiast typowym komitetem delegatów trzech krajowych organizacji partyjnych.

Omówiwszy wartość nowego gabinetu i jego prezesa, kończy:

Wszystko to razem daje obraz, nie mogący obudzić najmniejszego zaufania do tego rządu, który wyrasta na gruzach pięknych i szlachetnych usiłowań gen. Sikorskiego.

Prezydent Witos — miejmy nadzieję — **pozostał tylko na trudnej straży,** aby Rzeczpospolita z tego eksperymentu nie poniosła zbyt wielkiej szkody. Potem nam może kiedy wytłumaczy dokładniej, dlaczego musiał siebie i swoje stronnictwo na tę przykrą służbę poświęcić.

* * *

Wprost innego zdania jest „Dwugroszówka“, bo wieści:

Nowy okres niesie z sobą rządy trwałe, oparte o polską większość sejmową, rządy określonego programu polskiej polityki państwowej. Interesy mas ludowych i robotniczych znalazły w tym programie szeroki wyraz, a zostały sharmonizowane z dobrem narodu i państwa.

A nawołując do „skupienia się“ całej ludowej i patrjotycznej Polski; dookoła ludzi znanych z długoletniej pracy twórczej“ cieszy się, że „ludzie przypadku, politycy z nieprawdziwego zdarzenia, mężowie stanu o meksykańskich metodach rządzenia“ stracili grunt pod nogami.

Krótko, treściwie, szczerze i zrozumiale.

Marszałek Piłsudski ustępuje

Wczoraj złożył prośbę o dymisję na ręce gen. Osińskiego.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Zgodnie z tem, jak zapowiadaliśmy w „Kurjerze Wieczornym“, wczoraj o godz. 1-ej po południu marszałek Piłsudski **złożył na ręce kierownika M. S. W., gen. Osińskiego, prośbę o dymisję ze stanowiska szefa sztabu generalnego i prezesa ścisłej rady wojennej oraz równocześnie o zupełne zwolnienie z wojska.**

W dłuższej rozmowie, prowadzonej z gen. Osińskim, marszałek twierdził, że decyzja jego jest nieodwołalna, że **właściwie już o niej zakomunikował w rozmowie z prezydentem Rzeczypospolitej, a także z delegacją klubu „Piasta“.**

(Z tego ostatniego widać, że napaść wczorajszej „Gazety Warszawskiej“ na „Kurjer Wieczorny“ jest zupełnie bezpodstawna, gdyż istotnie marszałek p. Dębskiemu i Erdmanowi już oświadczył o swojej decyzji).

Pożegnanie w min. handlu i przemysłu.

WARSZAWA, 29 maja. (PAT). W min. przemysłu i handlu p. min. Ossowski żegnał się ze wszystkimi urzędnikami swego resortu. W serdecznem przemówieniu p. minister podkreślił wysoki poziom i oddanie się z całą gorliwością pracy państwowej wśród urzędników opuszczonego przez siebie resortu i zaznaczył, że w zorganizowanem państwie, jakiem jest obecnie Polska, stan urzędniczy jest epoką, na której opierać się musi gmach państwa.

W imieniu urzędników żegnał p. ministra najstarszy wiekiem wśród urzędników dyrektor departamentu marynarki handlowej p. Bernard Chrzanowski, wyrażając między in. ustępującemu ministrowi serdeczne podziękowanie za wysoce przychylne stanowisko i zrozumienie dla spraw marynarki handlowej oraz życzenia pomyślności we wszystkich dalszych poczynaniach.

Nowe prezydjum Z. L. N.

WARSZAWA. 29 maja. (AW). Dotychczasowy prezes stronnictwa ludowo - narodowego, mianowany obecnie ministrem oświaty, dr. Głąbiński, złożył sprawozdanie z sytuacji politycznej przed swoim klubem.

Po wysłuchaniu referatu, w imieniu plenum klubu, wyrazili ustępującemu posłowi wyrazy gorącego uznania posłowie Harusiewicz, Lutosławski i Kowalski.

Następnie dokonano wyborów do nowego prezydjum, do którego weszli: poseł Kozicki, jako prezes, Harusiewicz — wiceprezes, Ignacy Szebeko — drugi wiceprezes. Jako zastępców mianowano: Konstantego Kowalskiego i Jerzego Zdziechowskiego.

Prócz tego dokonano wyborów członków zarządu.

———o———

OBRADY NAD EXPOSE.

WARSZAWA, 29 maja. (PAT). 29 b. m. o godz. 4-ej po południu rada min. w nowym składzie odbyła pierwsze posiedzenie. Po zagajeniu obrad przez prezesa rady ministrów i załatwieniu spraw formalnych, rada min. przeprowadziła dyskusje nad zasadniczemi wytycznemi polityki rządu.

AUDJENCJA U PREZYDENTA.

WARSZAWA. 29 maja. (PAT). O godz. 5.30 po południu p. prezydent Rzplitej przyjął na specjalnem posłuchaniu członków nowego gabinetu in corpore z prezesem rady min. Witosem na czele.

P. RUDNICKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

WARSZAWA. (Tel. od naszego korespondenta).

Dowiadujemy się, że podsekretarz stanu w min. sprawiedliwości p. Rudnicki podał się do dymisji

PREZYDJUM TRUDOWIKÓW.

LWÓW, 29 maja. (AW). Na ostatniem posiedzeniu partji trudowików, dokonano wyboru do prezydjum. Prezesem został wybrany Włodzimierz Ochrymowicz, zastępcami prezesa — Włodzimierz Baczyński, ksiądz Wojnarowski, oraz włościanin Terszakowicz, sekretarzem generalnym Alfred Podkowicz.

Wybory odbyły się drogą głosowania tajnego.

ROCZNICA PASTEURA.

PARYŻ, 29 maja. (Pat). W setną rocznicę urodzin Pasteura zorganizowano uroczyste obchody w Paryżu i na prowincji. W Wersalu odbył się bankiet pod przewodnictwem Reibola, wydany przez rząd na cześć delegatów, którzy przybyli z zagranicy. W czasie bankietu wygłoszono szereg przemówień. Przemawiał również polski min. zdrowia p. Chodźko, podnosząc zasługi Pasteura w walce przeciw chorobom epidemicznym i wyrażając wdzięczność Polski dla metod Pasteura, które przyczyniły się w wielkim stopniu do zapobieżenia inwazji epidemji do Polski. Przemówienie min. Chodźki przyjęte zostało gorącemi oklaskami. Następnie dyrektor departamentu hygieny we Włoszech Lutrario wręczył min. Chodźce wielką wstęgę korony włoskiej wraz z listem, podpisanym przez Mussoliniego, w którym premjer włoski wyraża wdzięczność Włoch i Europy dla Polski za walkę, prowadzoną przez nią przeciw epidemjom.

Niemcy opracowują nowe propozycje.

Apel rządu do przemysłowców, robotników i finansistów.

BERLIN, 29 maja. (Tel. wł. „Głosu Polskiego"). Prasa niemiecka ogłasza bardzo długi memorjał, wystosowany przez przemysłowców niemieckich do kanclerza Rzeszy. Z memorjału wynika, że **przemysłowcy niemieccy godzą się na przejęcie 40 proc. ustanowionych na ogólną sumę 500 miljonów mk. złotych rocznych gwarancji dodatkowych.**

Rząd niemiecki ogłasza w dzisiejszych wieczorowych pismach, że propozycje przemysłowców zbada niebawem dokładnie i zastanowi się, czy mogą one stanowić podkład do propozycji, z któremiby ewentualnie wystąpił wobec państw sprzymierzonych.

Z prasy niemieckiej wypowiadają tylko organy burżuazyjne zadowolenie z propozycji przemysłowców i podkreślają, że stanowią one wyraz dobrej woli poniesienia przez przemysłowców wielkich ofiar. Prasa lewicowa natomiast jest wprost przeciwnego mniemania i **domaga się, aby przemysłowców nagiąć poprostu ustawami do obowiązku poniesienia ofiar.**

BERLIN, 29 maja. (Tel. wł. „Głosu Polskiego"). Sprawa wysłania noty niemieckiej stała się aktualną. Po przeprowadzeniu pertraktacji w tej sprawie z przemysłowcami **prowadzi rząd niemiecki obecnie pertraktacje z agrarjuszami i finansistami niemieckimi.** Rząd apeluje również do rolników, zarówno jak i finansistów, ażeby zdobyli się na poniesienie większych ofiar, **aby tylko doprowadzić do jakiegoś porozumienia w sprawie odszkodowań.**

Narad międzysojuszniczych chwilowo nie będzie.

PARYŻ, 29 maja. (Tel. w. „Głosu Polskiego"). „Eclair" zaprzecza dziś w stanowczej formie wiadomości, podanej przez pisma włoskie, jakoby w Paryżu odbyć się miały ponowne narady międzysojusznicze.

Poincare jest wszelkim rokowaniom obecnie stanowczo przeciwny, a zdanie jego podziela również i rząd angielski.

Nie jest jednak wykluczone, że **przedstawiciel Włoch Mussolini odbędzie osobną konferencję z premjerem francuskim** prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Poufna konferencja francusko-belgijska.

PARYŻ, 29 maja. (Tel. wł. „Głosu Polskiego"). „Petit Parisien" donosi, że w najbliższych dniach odbędzie się w sprawie reparacyjnej poufna konferencja między belgijskim ministrem Jasparem, a Poincarem. Rząd belgijski dąży do tego, ażeby konferencję tę przyśpieszyć i pragnął pierwotnie, ażeby odbyła się ona w Brukseli. Wobec tego jednak, że Poincare, aż do 4 czerwca jest zajęty innemi sprawami, które nie pozwolą mu opuścić Paryża, uda się prawdopodobnie jeszcze pod koniec bieżącego tygodnia Jaspar, który przyszedł już zupełnie do zdrowia, wprost do Paryża, ażeby odbyć tam na miejscu konferencję w sprawach reparacyjnych.

Rozruchy komunistyczne w zagłębiu Ruhry.

Fiasko komunistów.—Niepokój w Niemczech.

GOELSENKIRCHEN, 29 maja. (PAT). W całym okręgu panuje strejk. Praca odbywa się tylko w jednej kopalni. Tysiące robotników krąży po mieście Goelsenkirchen, które znajduje się w dalszym ciągu w rękach komunistów.

BERLIN, 29 maja. (PAT). Rząd niemiecki liczy się poważnie z możliwością rozszerzenia rozruchów komunistycznych. Z Kolonji donoszą, że tamtejsi komuniści wydali odezwę nawołującą do zaprowadzenia dyktatury proletarjatu, oraz głoszącą hasła walki przeciw radzie socjalistycznej. „Deutsches Tages Zeitung" donosi, iż w Duesseldorfie utworzył się główny komitet komunistyczny, na którego czele stoi pewien rosjanin. Komuniści oświadczają, iż chwilowy brak broni i amunicji zostanie w krótkim czasie usunięty.

BERLIN, 29 maja. (Tel. własny „Gł. Polsk.")

Z zagłębia Ruhry donoszą, że robotnicy okazują chęć i gotowość do pracy, czemu jednak sprzeciwiają się komuniści. Sotnie proletarjackie przechodzą od szybu do szybu i rozpędzają robotników, zajętych pracą. Z tego powodu **przyszło dziś znowu między komunistami a robotnikami innych organizacji do krwawych starć.**

Komuniści tracą nadzieję, że uda im się pociągnąć za sobą masy robotnicze i ograniczyli się obecnie tylko do grabieży i plądrowania.

Francuzi tracą cierpliwość

Aczkolwiek dotąd byli neutralni wobec zaburzeń.

BERLIN, 29 maja. (Tel. własny

Dziś przed południem odbyła się wielka konferencja pomiędzy pierwszym burmistrzem Gelsenkirchen a francuskim komendantem miasta gen. Laingelot'em w sprawie wytworzonej tam sytuacji.

Gen. zaznaczył, że wojska francuskie mogą wprawdzie odgrywać rolę policji w zagłębiu Ruhry, ale nie będą mogły nadal tolerować, ażeby po miastach rozgrywały się skandaliczne sceny rabunków, mordów i walk prowadzonych przeciwko spokojnym obywatelom.

O ile rozruchy nie ustaną, będzie musiało wojsko francuskie bezwarunkowo je stłumić przemocą.

DUESSELDORF, 29 maja. (Pat) Wbrew informacjom, rozpowszechnianym przez prasę niemiecką, zaznaczyć należy, iż wojska francuskie bynajmniej nie interwenjowały celem przywrócenia pokoju w Bochum i Tanne. Od niedzieli panuje w tych miastach pokój. Niezgodne jest również, iż w wyniku zajść w Bochum miało być 18-tu zabitych i 80-ciu rannych. W kołach miarodajnych zaprzeczają dalej informacjom „Koelnische Zeitung" jakoby wojska francuskie dostarczały broń policji niemieckiej, oraz pogłoskom, pochodzącym ze źródeł nacjonalistycznych, jakoby francuzi dostarczyli broń komunistom.

—o—

Obrady z Krassinem w Londynie.

LONDYN, 29 maja. (Tel. wł. „Głosu Polskiego"). „Daily News" donosi, że wczorajsze obrady między Krassinem a lordem Curzonem odnosiły się li tylko do spraw propagandy bolszewickiej, uprawianej w Indjach i Persji. **Curzon domagał się usunięcia z Persji i Turkiestanu, oraz Afganistanu dotychczasowych urzędników bolszewickich**, na co Krassin swej zgody dotychczas nie wyraził. Chce on najpierw odczekać wypowiedzenia się Moskwy.

MOSKWA, 29 maja. (AW). W kołach urzędowych rosyjskich spodziewana jest odpowiedź rządu angielskiego na notę sowiecką na dzień 30 b. m. Ogólnie przewidywanem jest rozwiązanie pokojowe obecnych konfliktów i nie przypuszcza się, aby doszło do zerwania stosunków.

Po porozumieniu grecko-tureckim.

Prasa francuska zadowolona — Wojownicza Grecja.

PARYŻ, 29 maja. (Tel. wł. „Gł. Polsk.") Dojście do porozumienia pomiędzy Grecją a Turcją w Lozannie powitała prasa francuska z wielką ulgą. Od całego tygodnia wyczekiwano w Paryżu zerwania rokowań i przypisywano winę zerwania tego rządowi angorskiemu.

Jedynie tylko „Matin" zastanawia się bliżej nad tem, jakim kosztem doszło do porozumienia, powiada, że za wszystko przyjdzie płacić znowu Francji.

Poczyniliśmy już w Mudanji wielkie przyrzeczenia, czyż mamy ponieść znowu ofiary i narazić się na pośmiewisko całego świata — woła „Matin".

LONDYN, 29 maja. (A. W.) — „Daily Mail" donosi z Aten, że w **Grecji panuje nastrój wojenny**, niezależnie od stanowiska rządu parlamentarnego. Ludność cała, a z nią i prasa, pokłada wielkie nadzieje, w armji greckiej, liczącej 160 tysięcy dobrze wyekwipowanego i wyszkolonego żołnierza. Głównie skupione są wojska w Tracji zachodniej.

Dzięki wysokim podatkom, rząd parlamentarny zdołał poprawić sytuację finansową grecką, a w chwili, gdy uznał za możliwe przystąpić do zaciągnięcia pożyczki, wydał gorące odezwy do ludności, w której znalazł całkowite poparcie. Kurs pieniędzy greckich podniósł się znacznie.

Sytuacja Grecji nie jest wobec tych danych tak beznadziejna, w jakiej zastaliśmy ten kraj po klęsce z turkami.

LOZANNA, 29 maja. (Pat.) — Turcy i amerykanie rozpoczęli tu oficjalnie obrady w sprawie zawarcia przedwstępnych środków, któreby posłużyły za podstawę zawarcia konwencji regulującej handlowe stosunki między Turcją a St. Zjednoczonemi.

Victor Auburtin.

Wśród klechów.

(Dokończenie).

„Wiem, szanowny panie Haberlaudt, że się panu nie wiedzie w rodzinie i w zawodzie. Bóg pana wyraźnie doświadcza. Niechże pan położy kapelusz, o, tu, na stoliku. Wyraźnie doświadcza. Mm... Ale przyznaj pan, czy pan przypadkiem sam nie zawinił i na taki los nie zasłużył?" „Mianowicie", ciągnął dalej proboszcz, rzucając poprzez okulary poważne spojrzenie małych oczek, „mianowicie: Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Oko za oko, ząb za ząb, zarówno na ziemi, jak w państwie niebieskiem. Kto nie dba o św. sakramenta, ten nie może liczyć na zbawienie ani tu, ani tam. Wiadomo nam jest, naturalnie, że szydzenie z Boga i Jego świętego Kościoła jest teraz w modzie, również, jak twierdzenie, że religja potrzebna jest tylko duchowieństwu i łatwowiernym. Lecz przyznaj pan, szanowny panie Haberlaudt, czy życie byłoby wogóle do zniesienia, gdybyśmy nie mieli tej błogiej nadziei, iż po śmierci nastąpi, że się tak wyrażę, rekompensata za życiowe zawody? — Miejmy więc nadzieję, iż Bóg spuści nam mannę niebieską. Tembardziej, że kłopoty pańskie, kochany panie Haberlaudt są wyłącznie cielesnej, nie zaś duchowej natury. Nie troszcie się o dzień jutrzejszy, ani pytajcie: „co jutro jeść będziemy?" — żyjcie jak owe ptaszki Boże, co to nie sieją, ani orzą, a wszakże żyją. Czy ciało jest wszystkiem? Nic, postokroć nie, panie Haberlaudt! Dusza jest ważniejsza i jej zbawienie, które osiąga się przez jaknajczęstsze przystępowanie do św. sakramen.

Przychodź pan częściej do kościoła, trzymaj pan z Bogiem, drogi panie Haberlaudt, to i On pana nie puści.

Ma pan tu książeczkę. Jest to ewangelja św. Marka z objaśnieniami. Uczynię dla pana, co będę mógł. Żegnam pana, panie Haberlaudt. Ach, przepraszam pana, ponieważ stoi pan tam blisko drzwi, niech pan, z łaski swojej, naciśnie guzik dzwonka. Ot tak, dziękuję. Do widzenia!"

Stolarz powędrował z powrotem. Przechodząc przez przedsionek, zauważył, że indyczka musiała już być w piecu, gdyż doszło go skwierczenie omasty.

* * *

Przyznać trzeba, że wizyta na plebanji nie miała takiego skutku, na jaki, zdaje się, liczyła pani Krystyna.

A nawet wprost przeciwnie. Prze ośm dni zastanawiał się Haberlaudt nad słowami proboszcza, gdyż nie był on człowiekiem szybkiej decyzji. Lecz powoli wezbrała w nim złość wielka i począł kląć, conjemiara.

Ten klecha! Nadziewana indyczka i sos pomidorowy! A dla nas święta manna! Ciało to nie wszystko, powiada. A co w tobie, klecho, jest, prócz cielska? Brzuszysko pasem musi sobie spinać, żeby nie pęc, a my żyjmy, jak ptaszki niebieskie! Nazłość teraz przystąpię do „niezależnych" i zapiszę się do partji. A nawet do związku bezwyznaniowców się zaciągnę!"

Tak wołał do biednej stolarzowej i co wieczór począł przesiadywać teraz ze swym przyjacielem, towarzyszem Piotrem, w piwiarni, „Pod Pocztą", gdzie omawiano wszystko, co miało związek z wystąpieniem od partji i organizacji.

I rzeczywiście, pewnego pięknego poranka Haberlandt znalazł się przed domem, mieszczącym redakcję „Czerwonego Głosu".

Towarzysz Piotr Zimmermann uprzedził redaktora naczelnego, d-ra Kattowitzera, o wizycie stolarza, oraz dał temu ostatniemu list polecający.

Gmach redakcyjny „Czerwonego Głosu" był to wąski ponury budynek, pełen bieganiny. Na schodach wymijali się ludzie, o twarzach zaaferowanych, śpieszący do góry, lub na dół. Spotykało się robotników, niosących ołowiane formy drukarskie. Z za wszystkich drzwi dochodziło stukanie maszyn pisarskich. Wszystko to czyniło wrażenie poważnej i pełnej odpowiedzialności pracy; czuło się wprost, że to tu właśnie wykuwa się przyszłość wolnego i szczęśliwego ludu.

Tak mniej więcej musiało wyglądać u pierwszych chrześcijan, u św. apostołów naprz.

Również nie czyć było zapachu sosu pomidorowego i uczciwy pracownik Haberlandt nie był zmuszony wyczekiwać długo, póki go raczono przyjąć.

Przeciwnie, niezwłocznie wprowadzono go do gabinetu redaktora naczelnego, d-ra Kattowitzera.

Redaktor naczelny miał wszelkie pozory człowieka eleganckiego i pełnego wdzięku. Kędzierzawe, czarne włosy i nieco skośne niespokojne oczy, jak również sepleniąca trochę mowa, niewiele tym pozorom czyniły ujmy.

„Siaadjcie, kochany człowieku", przywitał stolarza i wskazał mu miejsce przed biurkiem redakcyjnem. Biurko zarzucone było gazetami, papierami i książkami. Obok spisu abonentów telefonów i rozkładu jazdy leżała paczka czworokątna, opakowana w bibułkę i związana ozdobną czarno-białą tasiemką.

Pan dr. Kattowitzer sięgnął szybkim ruchem po paczkę i przeniósł ją na sąsiedni stoliczek.

Pozatym okazał dużo przyjaźni i uprzejmości:

„Widzicie, kochany człowieku, rzecz się ma tak: może zapali pan papierosa? Nie? To pozwolicie, że ja zapalę. Otóż rzecz się ma tak.

Zasadniczo tak zwane drobne rzemiosła nie leżą, że się tak wyrażę, w sferze naszych interesów. Sprawa rękodzieł, widzi pan, jest sprawą przegraną.

Upadek rzemiosła, rozumie pan, jest procesem społeczno-ekonomicznym, który się powstrzymać nie da. Jestto, widzi pan, śmierć drobnego przedsiebiorcy, skazanego na zagładę przez zsyndykalizowany wielki przemysł. Pan rozumie?

Dlaczego nie przyłączyliście się do nas? Oto macie teraz.

Hasłem dnia jest podział pracy celem uzyskania tańszych wartości. Jasnem jest, że przemiana wielkich domów handlowych, jak w danym wypadku „Germania", że, rozumie pan, przemiana wielkich przedsiębiorstw towarowych na olbrzymie stowarzyszenia współdzielcze wytwórców i spożywców z udziałem robotników w repartycji zysków — jest tylko kwestją czasu. Zostało to już w Anglji osiągnięte, dzięki świetnej organizacji tamtejszych „Trade-Union'ów".

W tym duchu przemawiał dalej blisko półgodziny, sepleniąc zlekka

„Tak, widzicie, drogi przyjacielu: Weź pan tę oto broszurę mojego pióra: „Państwo przyszłości" i uszy do góry!

Pokazujcie się czasem. Do widzenia. Nie, nie tędy wyjście: przez te drugie drzwi, a potem na lewo. A Dieux".

Gdy stolarz opuścił gabinet redakcyjny, dr. Kattowitzer podszedł od okna i otworzył je szeroko.

Jednocześnie otworzyły się małe zatapetowane drzwi i do gabinetu weszła panna Alicja Bredow.

Panna Alicja Bredow była ukochaną d-ra Kattowitzera i nosiła żółtą bluzkę.

„Czy można nareszcie wejść, czy też może zjawi się znowu jakiś taki proletarjusz?"

„Pssst", poruszył się niespokojnie redaktor naczelny: „on może usłyszeć".

Poczem wziął słuchawkę telefonu i mówił: „Hallo, panie Miller, słuchaj pan: piszę obecnie artykuł wstępny i proszę, aby mnie nie niepokojono.

Przez godzinę nie wpuszczać nikogo. Rozumie pan. Również zatelefonuje pan zaraz do „Grand Dancing" i poprosi o zarezerwowanie dla mnie dwuch biletów na jutrzejszy bal maskowy. Zrozumiał pan? Dobrze, A więc w ciągu godziny nikogo nie wpuszczać".

Udzieliwszy tych dyspozycji, redaktor naczelny, dr. Kattowitzer sięgnął po czworokątną paczkę, podał ją swej ukochanej, poczem razem ją rozpakowali.

Paczka pochodziła ze sklepu gastronomicznego Owerbecka i zawierała świeżego homara, ciepłego jeszcze, całą pularde oraz butelkę szampana.

* * *

laudt wrócił do domu i położył
landt wrócił do domu i położył broszurę „Państwo przyszłości" obok ewangelji św. Marka.

Obecnie zastanawia się on nad tem, czy dostanie się wpierw do królestwa Niebieskiego, czy też do państwa przyszłości.

Lecz, jak zaznaczyliśmy, nie jest on człowiekiem szybkich decyzji. (Tłomaczył J.)

Do obywateli miasta Łodzi!

W dniu 1 czerwca r. b. po raz pierwszy przybywa do Łodzi Najwyższy Dostojnik Państwa Polskiego — Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski. Miasto nasze po raz pierwszy będzie mieć wysoki zaszczyt witać w swych murach Tego, który poprzez krwawy trud i znój całego życia, poprzez ofiarną walkę o wolność i sprawiedliwość dla skrępowanego Narodu, ujrzał wreszcie w blaskach swego dostojeństwa osiągnięty cel wysiłków całych pokoleń i stał się Piastunem Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Łódź — gród, tętniący pełnym rytmem pracy, Łódź — bastjon kampanji wyzwoleńczej, Łódź — niewyczerpana rezerwa armji, której za czasów walki z najeźdźcą przewodził ofiarny duch Stanisława Wojciechowskiego i jego współbojowników, Łódź i jej wszystkie warstwy społeczne mają szczególne powody cieszyć się najgoręcej z oczekujących ją odwiedzin i z najgłębszą czcią witać u bram miasta Pierwszego Męża Rzeczypospolitej.

Wizyta Głowy Państwa stanowi wypadek, niespotykany dotąd w kronikach naszego miasta, chociaż Łódź energją swą i wytrwałością na polach produkcyjnej pracy stara się zasłużyć sobie rzetelnie na szacunek i uznanie całego kraju. Z tem większą radością witamy przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej, wierząc, że wizyta Jego stanie się punktem zwrotnym dla ściślejszego zbliżenia najwyższych sfer państwowych z naszem miastem.

Niepożyte zasługi Prezydenta Wojciechowskiego w dziejach walk polskich o Niepodległość, niezmordowana Jego działalność na niwie ekonomicznego odrodzenia społeczeństwa, zaszczytna popularność i najwyższy szacunek, jakiemi cieszy się wśród szerokich warstw obywateli, to wszystko napawa nas niewzruszonem przekonaniem, że Łódź — nie z obowiązku, lecz z nakazu serca i sumienia — godnie przyjmie i powita jednego z najlepszych synów Odrodzonej Ojczyzny.

By zaś miasto nasze dało i zewnętrzny wyraz uczuciom wzruszenia, gościnności i entuzjazmu, przepełniającym w dzień przyjazdu Prezydenta serca obywateli, wzywam wszystkich mieszkańców Łodzi do przystrojenia domów i mieszkań chorągwiami o barwach narodowych, do zapalenia wieczorem iluminacji, do nadania ulicom miasta świątecznego wyglądu. W dniu 1 czerwca Łódź złoży hołd Piastunowi Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej,
Stanisław Wojciechowski niech żyje!

Prezydent m. Łodzi (—) A. Rżewski.

Przed przyjazdem prezydenta.

Przygotowania do przyjęcia godnego pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej polskiej trwają i prowadzone są w bardzo szybkiem tempie. W dniu wczorajszym przystąpiono do wznoszenia bramy tryumfalnej oraz do dekoracji „Grand Hotelu“, gdzie odbędzie się obiad i raut na cześć Prezydenta. Z plantacji miejskich na ten cel przeznaczono wielką ilość zieleni i kwiecia. Towary wókniste daje związek przemysłowców. Dekoracje odbywają się pod fachowem kierownictwem dyrektora plantacji miejskich p. Rybskiego oraz jednego z członków komitetu.

* * *

Ścisły komitet przyjęcia ustalił, że wobec krótkotrwałości pobytu p. Prezydenta, żadne poszczególne mowy, poza objętemi programem przyjęcia, nie będą dopuszczalne.

* * *

Odezwa do mieszkańców m. Łodzi jest już gotowa i wzywa ona ludność wielkiego grodu przemysłowego do serdecznego przyjęcia p. Prezydenta i do jak najliczniejszego udziału w powitaniu dostojnego gościa.

* * *

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego komitet przyjęcia rozsyła zaproszenia na uroczystości, związane z przyjęciem p. Prezydenta.

* * *

W dniu wczorajszym przystąpiono do energicznej naprawy części bruków, któremi przejeżdżać będzie p. Prezydent. Miasto będzie udekorowane. Przez ulice, któremi przejeżdżać będzie p. Prezydent, przewieszone będą girlandy.

* * *

Dziś o godz. 12 w południe odbędzie się w lokalu województwa zebranie ścisłego komitetu przyjęcia. (pap.)

———o———

Odłożenie terminu ćwiczeń rocznika 1895.

Początkowy termin powołania do ćwiczeń wojskowych rezerwistów rocznika 1895, wyznaczony na dzień 15 lipca b. r., zostanie — według wszelkiego prawdopodobieństwa — przesunięty na okres późniejszy.

Sprawa ta rozważana jest obecnie przez czynniki wojskowe i w końcu bieżącego tygodnia zostanie rozstrzygnięta ostatecznie, z tem jednak zastrzeżeniem, że ćwiczenia owe zamiast latem — odbędą się jesienią bieżącego roku.

———o———

Gdzie będzie się mieścił teatr łódzki.

Sprawa pomieszczenia teatru polskiego w Łodzi na sezon przyszły pozostaje jeszcze pod znakiem zapytania. Jak wiadomo, magistrat łódzki, po spaleniu się budynku teatralnego przy ul. Dzielnej 18, wziął w dzierżawę budynek przy ul. Cegielnianej nr. 63, będący własnością p. Celmajstra, płacąc mu wysoki czynsz dzierżawny. Kontrakt jednakże dzierżawy kończy się wraz z bieżącym sezonem teatralnym. Co będzie dalej nie wiadomo.

Jak się dowiadujemy, właściciel budynku przy ul. Cegielnianej 63 p. Celmajster zgadza się na przedłużenie kontraktu na przyszły sezon pod warunkiem jednak, iż kontrakt zawrze z miastem, a nie z przedsiębiorcą, który weźmie teatr w dzierżawę. Ten ostatni bowiem nie daje p. Celmajstrowi — zdaniem jego — należytych gwarancji. (pap.)

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Chłodniej w godzinach porannych, w ciągu dnia wzrost temperatury, miejscami deszcze, przeważnie na północowschodzie. Wiatry północne.

O powiększenie przydziału cukru.

Wydział handlowy magistratu wystosował do nadzwyczajnego komisarjatu walki z drożyzną memorjał w sprawie powiększenia przydziału cukru dla Łodzi.

Sprawa ta rozpatrywana będzie w piątek na posiedzeniu nadzwyczajnego komitetu i prawdopodobnie miasta otrzymają zwiększone przydziały cukru. (bip.)

Konferencja mieszczańskich frakcji żydowskich.

W bieżącym tygodniu ma się od być wspólna konferencja mieszczańskich frakcji żydowskich celem zajęcia stanowiska w radzie miejskiej. (bip.)

Majstrowie rzeźniccy przeciwko zbiorowej umowie z czeladzią.

Wczoraj odbyła się w lokalu insp. pracy III okręgu pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy p. Wojtkiewicza konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu z czeladzią rzeźnicką w rzeźni miejskiej.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele majstrów rzeźnickich, oraz delegaci klasowego związku czeladzi rzeźniczej.

Przedstawiciele majstrów oświadczyli, że nie podpiszą żadnej umowy ze związkiem czeladzi, zaznaczając przytem, że ci z czeladzi, który wykażą chęć przystąpienia do pracy, będą bez żadnych trudności przyjęci.

Wobec tego, że delegaci robotnicy propozycję tę odrzucili, konferencje zerwano. (bip)

Świadectwa w szkołach powszechnych.

Inspektorat szkolny m. Łodzi zawiadomił kierownictwa szkół powszechnych, że w tych dniach zostaną wydane formularze i kopje świadectw dla uczniów i uczenic szkół powszechnych. W roku bieżącym świadectwa mają otrzymać uczniowie (uczenice), kończący w r. b. szkołę. Opłatę za blankiet ponoszą uczniowie, chcący otrzymać świadectwo i mają ją złożyć na ręce kierownika szkoły, który wyliczając się z otrzymanych formularzy, prześle pieniądze i resztę nie zużytych formularzy inspektorowi szkolnemu.

Świadectwa muszą być sporządzone albo na podstawie dat, wyjętych z katalogu głównego, albo gdzie katalogów głównych niema, muszą być skopjowane, a to w tym celu, aby każdego czasu można sprawdzić, czy świadectwo wydano i aby każdego czasu wydać dosłowny odpis świadectwa za zezwoleniem inspektoratu szkolnego. (pap.)

Podwyżka dla stolarzy.

Onegdaj w klubie rzemieślniczym odbyła się konferencja w sprawie żądań stolarzy meblarskich, którzy żądali 75 proc. podwyżki.

Po dłuższej naradzie pierwsza kategorja robotników otrzymała 35 proc., II kategorja 50 proc. podwyżki. Wobec tego do strejku nie doszło. (bip.)

Popis szkoły plastyki.

Popis szkoły plastyki i tańców rytmicznych Zenobji Janczewskiej odbędzie się d. 3 czerwca w południe w teatrze Miejskim. Na popisie będzie demonstrowana nieznana u nas metoda Labana de Varalies z Zurychu.

Zenobja Janczewska z uczennicami odtańczy szereg utworów Szopena, Czajkowskiego, Rubinsteina i Griega.

Witosowy pasek.

MIĘSO DROŻEJE.

Przebieg konferencji z rzeźnikami.

Nowe ceny mięsa do 15 czerwca. — Zbrodnicza działalność hurtowników bydła. — Wieprzowa kalkulacja p. Lutrosińskiego. — Uczciwy głos z własnego obozu. Konrad Wallenrod rzeźników. — Naiwny apel.

Onegdaj w lokalu referatu do walki z lichwą przy komisarjacie rządu pod przewodnictwem naczelnika referatu, d-ra Grabowskiego, odbyła się konferencja z rzeźnikami i handlarzami bydłem wobec zgłoszonych żądań o podwyższenie cen mięsa.

Na konferencję przybyli przedstawiciele cechu majstrów rzeźnickich, hurtowników i detalistów rzeźników.

Na wstępie hurtownicy bydła wskazali na **podrożenie w ostatnich czasach wszelkich niezbędnych wydatków, związan. z handlem bydła,** jak to: opłat państwowych i komunalnych, rzeźni, przewozu bydła i t. p.

W dyskusji nad tą sprawą ustalono, że podług posiadanych informacji **w większych centrach Rzplitej podwyższono ceny** za mięso.

W konkluzji ustalono następujący cennik:

Za mięso wołowe w hurcie za 1 klg. normalne — 15,000 mk., koszerne — 18,000 mk., II-go gat. normalne — 14,000 mk., koszerne — 16,000 mk. W detalu I gat. za 1 klg. wołowe z dokładka — 16,500 mk., bez kości — 18,600 mk., polędwica — 20,000 mk., koszerna — 21,000 mk., II gat. normalne z dokładką — 14,500 mk., koszerne — 18, 000 mk.

Za cielęcinę 1 klg. w hurcie — 12,000 mk., w detalu—13,500 mk. Za baraninę za 1 klg. w hurcie normalne — 14,000 mk., koszerne — 18,000 mk. W detalu normalne — 16,000 mk., koszerne — 20,000 mk.

Po ustaleniu cen na powyższe gatunki mięsa, zabrał głos przedstawiciel rzeźników detalistów, który wskazał na taktykę hurtowników, którzy tworzą konkurencję detalistom, gdyż, mając duże kapitały, **podbijają po wsiach i miasteczkach ceny za bydło, przepłacając miljony, i w ten sposób nie dopuszczają drobnych handlarzy do kupna,** a następnie wykupują całe bydło, monopolizują handel bydłem, zmuszając podrzędnych kupców do zwracania się do nich i płacenia takich cen, jakie paskarze ci dyktują.

Podczas dyskusji nad tą sprawą przewodniczący dr. Grabowski oświadczył, że takie doniesienia wpływają bardzo często, że w tej mierze już wszczęte zostało dochodzenie i że referat do walki z lichwą jest już na tropie tych nieuczciwych hurtowników. Wskazał również, że dotychczas dochodzenie ustaliło, że **w ostatnich czasach mięśni hurtownicy bydłem założyli ciche spółki z kapitalistami,** którzy postawili sobie za cel skupywanie całego bydła i śrubowanie ceny mięsa.

Referat do walki z lichwą jest już w posiadaniu dokładnych danych co do pewnych osób, które będą bezwzględnie aresztowane w myśl ustaw o uprawianiu lichwy.

Następnie przystąpiono do żądań podwyższenia cen za wieprzowinę. Prezes cechu Lutrosiński przedstawił kalkulację, na zasadzie której ceny wyrobów wieprzowych miałyby być znacznie podwyższone. Jednakże spotkał się z nieprzyjemnym sprzeciwem kolegi obecnym na konferencji, który stwierdził, iż **na razie można utrzymać dotychczasowe ceny.**

Oświadczenie to wywołało oburzenie p. Lutrosińskiego i towarzyszy. Po krótkiej i ostrej wymianie zdań, między przeciwnikami zabrał głos dr. Grabowski, który oświadczył, **że wobec różnicy zdań tej kategorji handlujących wstrzymuje się od podwyższenia cennika za wieprzowinę** i w tych dniach zostanie zwołana konferencja powtórna wszystkich członków celem zbadania tej sprawy.

P. Lutrosiński protestował przeciw temu i **oświadczył, że na konferencję nie przybędzie.**

Wkońcu dr. Grabowski zakomunikował zebranym, że w myśl rozporządzenia rady ministrów z dnia 11 stycznia r. b. w najbliższym czasie zabroniona będzie sprzedaż mięsa wprost z rzeźni, lecz **wszyscy rzeźnicy obowiązani będą sprzedawać szlachtowane mięso wyłącznie w przeznaczonych na ten cel jatkach.** W tej sprawie odbędzie się jeszcze specjalna konferencja i po wprowadzeniu tego rozporządzenia w życie, winni przekroczeń będą karani trzema miesiącami więzienia i miljonem mk. grzywny, oraz konfiskatą mięsa.

W dalszem przemówieniu wskazał dr. Grabowski, **że ustalone ceny mięsa obowiązują do dnia 15 czerwca r. b.** Wreszcie apelował **do zebranych, by mieli wzgląd na szerokie masy robotnicze,** które nie otrzymują tak często podwyżek za pracę w takim stosunku, jak zostaje podwyższone mięso i wobec tego, by zadowolili się ustalonemi cenami.

Rzeźnicy, po przemówieniu dr. Grabowskiego, **zadokumentowali swą lojalność przez złożenie swych podpisów** i przyrzekli wpłynąć na resztę członków, by nie sprzeciwiali się zarządzeniom referatu do walki z lichwą, i w razie ujawnienia nadużyć będą oni sami zawiadamiać o każdym wypadku referat do walki z lichwą. (bip).

Przeciwko zoologicznemu antysemityzmowi.

Odezwa centralnego komitetu robotników żydowskich.

Centralny komitet ogólnego żydowskiego związku robotniczego w Polsce wysłał do wszystkich związków odezwę następującej treści:

„Wynik wyborów listopadowych do sejmu i senatu na tle wzmagającej się reakcji ogólnoeuropejskiej dał asumpt naszemu rodzimemu wstecznictwu do wzmocnienia ataku na ocalałe jeszcze zdobycze klasy robotniczej, dokonania próby całkowitego zagarnięcia władzy w swe ręce.

Reakcji nie dość już przemożnych wpływów, jakie dotychczas posiadała i posiada na nasze rządy Dąży ona bez osłonek do usunięcia resztek demokracji, do zaprowadzenia w kraju otwartej kapitalistyczno - obszarniczo - klerykalnej dyktatury. Pierwsza próba osiągnięcia tego celu przy pomocy przewrotu faszystowskiego w grudniu r. ub. zawiodła. Lecz celu swego reakcja się nie wyrzekła. Tajne organizacje faszystowskie, w oczekiwaniu chwili sposobnej, pozostają w pogotowiu bojowem, a tymczasem wyzyskuje reakcja dla swych celów drogi bardziej legalne.

Jednym z najbardziej zatrutych środków, którymi posiłkuje się dziś reakcja w walce o swe panowanie, jest nieustająca, zaciekła naganka nacjonalistyczna. Szczucie przeciwko żydom, ukraińcom niemcom, białorusinom, stało się chlebem powszednim prasy i działaczy chjeńskich. A ludożercza naganka ta ma na celu z jednej strony odwrócić uwagę mas ludowych polskich od niezliczonych przestępstw przeciwko interesom tych mas, co dnia dokonywanych przez reakcję w sejmie i poza sejmem, a z drugiej stworzyć w kraju atmosferę nacjonalizmu i szowinizmu, która najbardziej sprzyja zamierzeniom reakcji.

Lecz szczególnego wyuzdania, szczególnie potwornych rozmiarów przybrała heca antysemicka, która słowem i czynem, wszędzie i bez wytchnienia prowadzi Chjena, która zastępuje jej program polityczny, jak społeczny, ekonomiczny. Ta heca coraz bardziej zatruwa nasze życie polityczne i społeczne, wytwarzając atmosferę nie do zniesienia. Zwierzęcy nacjonalizm staje się regulatorem naszego życia we wszystkich jego dziedzinach.

Ekscesy antyżydowskie 5-go kwietnia r. b. w Warszawie, krwawe wypadki majowe w Warszawie i w Łodzi, bomby rzucane przez bandytów chjeńskich w Krakowie, to wszystko plon nacjonalistycznego zasiewu reakcji. Bandy faszystowskie dają folgę swym namiętnościom. Zaś pobłażanie, a niekiedy nawet czynne współdziałanie policji jeszcze bardziej te bandy rozzuchwala, upewniając je w bezkarności wszelkich ich bezeceństw. Wzmaga się nacjonalizm polski, który w sposób naturalny pociąga za sobą wzrost nastrojów nacjonalistycznych również w społeczeństwach t. zw. mniejszości narodowościowych.— Nacjonalizm burżuazji tych mniejszości jest odpowiednikiem nacjonalizmu panującego. Uległy wobec burżuazji panującej jest on zaczepny i wojowniczy wobec klasy robotniczej własnego społeczeństwa.

Socjalistycznie uświadomiony proletarjat żydowski, bronić się dziś musi przeciwko nawałnicy nacjonalizmu żydowskiego, który zalewa ulice żydowską i usiłuje poderwać w robotniku żydowskim, jego niezłomną wiarę w zwycięstwo zasady międzynarodowej solidarności robotniczej, by tem łatwiej uczynić z żydowskiej klasy robotniczej narzędzie swej polityki kapitalistyczno-nacjonalistycznej.

Nacjonalizmy wszystkie bez wyjątku tuczą się w walce narodowościowej. A przyznać należy, że zadanie ich znakomicie jest ułatwione przez to, że naganka nacjonalistyczna, a przedewszystkiem antysemicka nie spotyka żadnego oporu nietylko ze strony tak zw. burżuazyjnej demokracji polskiej, lecz nie znajduje prawie żadnego przeciwdziałania nawet ze strony polskich partji **socjalistycznych.**

Co dnia, i co godziny ze szpalt prasy chjeńskiej, z rozwieszonych na murach **plakatów**, z wiecowych i sejmowych przemówień agitatorów chjeńskich sączy się do duszy tłumu jad nienawiści rasowej. — Bandy opryszków raz po raz w czyn zamieniają słowo swych przywódców „ideowych".

Gdzie jest to słowo uświadomienia socjalistycznego, któreby niecnej robocie przeciwdziałało? — Gdzież jest to manifestowanie solidarności pracujących bez różnicy narodowości, któreby robotę nacjonalistyczną sparaliżowało, lub przynajmniej osłabiało?

Niema go. Prasa socjalistyczna przemilcza to zagadnienie, omija. Kiedy warszawska rada związków zawodowych w przededniu pierwszego maja uchwaliła wysunąć podczas tegorocznej manifestacji majowej, jako jedno z haseł najbardziej aktualnych — walkę z hecą nacjonalistyczną, to w sprawozdaniu umieszczonem w „Robotniku", fakt ten został pominięty milczeniem. Jeśli robotnik mówi niekiedy o antysemityzmie prawicy, to tylko poto, by dowieść, że antysemityzm ten jest nieszczery.

„Robotnik" nie dostrzega wcale żydowskiego ruchu robotniczego, a polska prasa komunistyczna dostrzega go tylko poto, by zwalczyć rzekomy nacjonalizm „Bundu". „Robotnik" jedyny z prasy warszawskiej nie zauważył wcale napadu drabów chjeńskich na pochód robotników żydowskich na Pl. Teatralnym 1-go maja.

Nie uważał on nawet za potrzebne zaprzeczyć podanej przez prasę prawic. wiadomości, że robotnicy P.P.S-owcy rzucili się na pochód robotników żydowskich!

A przecież reakcja oddziałuje na masy nietylko przez prasę, lecz i bezpośrednio przez swą ekspozyturę w obozie robotniczym, przez chadeków i N.P.R-owców. A przecież powiedzmy to sobie szczerze, heca antysemicka nie pozostała bez wpływu i na część tych robotników, co idą za partjami socjalistycznemi. Żydowska prasa robotnicza z radością odnotowała wszystkie te wypadki, gdy towarzysze polscy czynnie wsparli robotników żydowskich, którzy 1-go maja r. b. na Pl. Teatralnym przeciwstawili się napastnikom. Lecz były to niestety wyjątki. Naogół polska masa manifestująca biernie się przypatrywała napaści, a w Łodzi pochód polskich robotników spokojnie kroczył naprzód, gdy tuż za jego plecami masakrowano manifestantów żydowskich.

Że się tak stać mogło, winna jest nie masa, winni są przywódcy, winna jest partja.

Przystosowanie się do nastrojów nacjonalistycznych nie jest w stanie wzmocnić partji socjalistycznych w walce z reakcją. Przeciwnie, taktyka ta oznacza moralną kapitulację przed wojującym nacjonalizmem.

Dla każdego szczerego i uczciwego socjalisty w naszym kraju musi być najzupełniej widocznem, że prowadzona przez prawicę naganka nacjonalistyczna, staje się groźnem niebezpieczeństwem nie tylko dla mas ludowych t. zw. mniejszości narodowościowych, lecz dla całego ruchu robotniczego, dla samych podstaw demokracji w kraju. Całe życie polityczne Polski może zamienić się w kłębek ohydnych namiętności narodowościowych, które deprawują masy, zaciemniają i wypaczają istotny charakter toczących się w kraju walk politycznych.

Pod osłoną walki narodowościowej burżuazja polska wespół z burżuazją mniejszości narodowościowych, z żydowską w tej liczbie, tem łatwiej będzie mogła prowadzić swą politykę paskarską, politykę wyzysku ekonomicznego i ucisku politycznego względem całej klasy robotniczej w kraju. — Ekscesy antyżydowskie są tą szkołą, w której bandy faszystowskie zaprawiają się do czynów poważniejszych. Dziś korzystając z zupełnej bezkarności, napadając na robotników żydowskich, na ludność żydowską wogóle, jutro rozzuchwalone, rzucą się na wszystkich zorganizowanych robotników, którzy są dla reakcji jedyną realną przeszkodą na drodze do jej dyktatury.

Nacjonalizm, antysemityzm to „popularna" osłona dla politycznych i ekonomicznych celów reakcji, to przygrywka bojowa faszyzmu.

Walka z niebezpieczeństwem nacjonalistycznem staje się w tych warunkach jednem z najbardziej aktualnych i pilnych zagadnień polityki socjalistycznej w naszym kraju. Nie jest to zdanie poszczególnych tylko odłamów klasy robotniczej, lecz całego proletarjatu Polski bez różnicy narodowości.

Z tych wychodząc założeń jako partja klasowa proletarjatu żydowskiego, najbardziej przez to niebezpieczeństwo zagrożonego, zwracamy się do wszystkich partji socjalistycznych w Polsce i do „Centr. Kom. Klas. Zw. Zawod." z propozycją zwołania w nabliższym czasie narady, w której wzięłyby udział wszystkie wymienione organizacje, a która miałaby na celu opracowanie programu wspólnej kampanji politycznej, skierowanej przeciwko nacjonalistycznej bachanalji i reakcji.

Tylko wspólne i solidarne wystąpienie całego socjalistycznego obozu w kraju, oczyścić może dzisiejszą atmosferę polityczną i społeczną.

Tylko solidarna akcja robotników bez różnicy narodowości wytrącić może z rąk reakcji jej oręż najbardziej zatruty, oręż walki narodowościowej i rasowej".

Teatr i muzyka.

—o—

Teatr miejski.

W środę 30 maja bezpretensjonalna humoreska Winawera „R. H. Inżynier", w której żniwo oklasków zbierają pp. Kronowska, Nowakowska i Rodowiczowa oraz pp. Mayen, Oswald, Rakowski i Woskowski.

Próby z „Wiery Mircewy" na ukończeniu.

Dwa przedstawienia dla dzieci.

W sobotę i niedzielę d. 2 i 3 czerwca o godz. 4 po południu, w sali filharmonii czeka naszych milusińskich nielada zabawa: otóż zjeżdża do Łodzi zespół artystów „Teatru dla dzieci w teatrze Polskim w Warszawie". W programie „Figle Kajtusia" (kom. w 1 akcie Świderskiego, „Uczony" (kom. w 1 akcie Dydyńskiego, „W ogrodzie róż" (szkic baletowy) oraz „Światek dziecięcy" (bajki B. Hertza).

Wypadki.

Zdjęty ze stryczka. W mieszkaniu własnem przy ul. Targowej 67, usiłował pozbawić się życia przez powieszenie 57-letni Tomasz Wiśniewski. Żona niedoszłego samobójcy zaalarmowała sąsiadów, którzy odciąwszy sznur, nie dopuścili do samobójstwa. Przyczyna samobójstwa nieznana. (bip)

Kryminalistyka.

Burda poszkodowana w burdzie. Między Julianną Grabarczyk, a Franciszką Burda, zam. przy ul. Wojtowskiej nr. 11, wynikła ostra kłótnia, w trakcie której Grabarczykowa uderzyła Burdę siekierą w głowę. Zawezwany felczer udzielił poszkodowanej pierwszej pomocy, stwierdzając stan ciężki.

W sprawie tej wszczęto energiczne dochodzenie. (bip)

Żywy chleb. Sporządzono protokuł Adolfowi Lernkiemu, zam. przy ul. Rokicińskiej 139, za sprzedaż chleba, w którym znajdowały się robaki. (bip)

Wyrodne matki. Na polu przy ul. Dzielnej znaleziono w życie trupa noworodka.

W ustępie domu przy ul. Składowej nr. 22 znaleziono trupa noworodka płci żeńskiej.

Wszczęto energiczne dochodzenie, celem wykrycia wyrodnych matek. (bip)

Pech złodzieja. Do mieszkania Zofji Zawadzkiej przy ul. Targowej 27 usiłował dostać się złoczyńca, spłoszony jednak przez właścicielkę zbiegł, pozostawiając kamasze i 48 wytrychów najnowszego typu. (bip)

Kardzież na cmentarzu. Jan Merdalski, zam. przy ul. Lutomierskiej nr. 47, ukradł na cmentarzu żydowskim kilka części żelaznych ogrodzenia jednego z grobów.

Złoczyńcę schwytano i osadzono w areszcie. (bip)

Zapomogi dla robotników fabryki Buhlego.

W niedzielę, dnia 27 b. m., odbyło się w oddziale klasowego związku przemysłu włókienniczego przy ul. Łagiewnickiej ogólne zebranie wszystkich robotników fabryki Buhlego w sprawie zapomóg dla pozbawionych pracy robotników. Komisja strejkowa złożyła sprawozdanie z poczynań w sprawie pomocy dla pozbawionych pracy. Z sprawozdania wynikło, że robotnicy wszystkich łódzkich fabryk postanowili przyjść z pomocą robotnikom fabryki Buhlego tak, że zebrano na ten cel kilka miljonów marek. Po sprawozdaniu wywiązała się obszerna dyskusja nad systemem podziału i wypłat zapomóg.

Postanowiono jednogłośnie, by wypłatę scentralizować i dokonać w jednym ze związków bez względu na przynależność związkową.

W związku z powziętą uchwałą członkowie związku „Praca" zwrócili się do tego związku z propozycją przyjęcia przez związek obowiązku wypłaty. Propozycja ta jednak została przez zarząd związku odrzucona, przyczem zarząd zaznaczył, że zbierane pieniądze będą wypłacane oddzielnie w poszczególnych związkach. Po krótkiej dyskusji propozycja ta została przez robotników przyjęta i w dniu wczorajszym odbyła się pierwsza wypłata zapomóg. Członkowie związku „Praca" otrzymali po 20.000 mk., członkowie klasowego po 25.000 mk. Składki są w fabrykach zbierane w dalszym ciągu i robotnicy będą otrzymywać zapomogi aż do czasu uruchomienia fabryki. (bip).

Kilkugodzinny strejk malarzy.

Jak donosiliśmy **pracownicy malarscy wystąpili z żądaniem podwyżki płac o 75 proc.** Po półdziennym strejku **większość majstrów zgodziła się na podwyżkę w wysokości 50 proc.**, co zostało zaaprobowane przez pracowników malarskich, wobec czego w tych pracowniach strejk został zakończony. (bip).

Strejk kamieniarzy i rzeźbiarzy.

W swoim czasie robotnicy kamieniarsko - rzeźbiarscy wystawili **żądania podwyżki w wysokości 100 — 150 proc.**

Wobec nieprzyjęcia przez właścicieli zakładów kamieniarsko - rzeźbiarskich tych żądań, robotnicy **przed trzema tygodniami przystąpili do strejku.** W ciągu tego czasu nie poczyniono żadnych starań celem zlikwidowania zatargu i dopiero w dniu wczorajszym **zwrócili się właściciele tych zakładów do okręgowego inspektoratu pracy z prośbą o interwencję**, któraby doprowadziła do zlikwidowania strejku. Okręgowy inspektorat pracy wezwał przedstawicieli właścicieli zakładów kamieniarsko - rzeźbiarskich oraz delegatów chrześcijańskiego i żydowskiego związku robotników kamieniarskich na konferencję w poniedziałek, dn. 4 czerwca b. r. (bip).

—o—

Wieś w ogniu.

We wsi Krzymow, pow. konińskiego, wybuchł o godz. 10-ej wiecz. w zabudowaniach Leona Koprowskiego pożar, który szybko przerzucił się na sąsiednie zabudowania.

Po upływie godziny cała wieś przedstawiała morze ognia, wobec którego wszelki ratunek okazał się bezowocny. Zalarmowano natychmiast miejscową straż ochotniczą, oraz policję, która, nie mogąc ratować budynków, zajęła się jedynie ratunkiem żywego inwentarza.

Skutkiem pożaru spłonęła prawie cała wieś. Straty są kolosalne i wynoszą kilkadziesiąt miljonów mk.

Pomimo energicznego dochodzenia nie zdołano dotychczas ustalić przyczyny pożaru. (bip).

—o—

Brzemienna... alkoholem.

Służba kolejowa na stacji Chojny zauważyła, że jedna z przechodzących przez stację kobiet, jak się okazało później, Marja Zacharzewska, coś zbyt tęgo i grubo wygląda. Policjant, zainteresowany tuszą Z., zatrzymał ją (Zacharzewską, nie tuszę) i poddał delikatnej rewizji. Rewizja dała nadspodziewane wyniki. Okazało się bowiem, że Zacharzewska, być może jest zupełnie niewinna, ale w tym wypadku okazała się winną i to jeszcze mocno, bo winną 96 proc.... spirytusu, którego miała na sobie w bankach blaszanych i w pęcherzu, ogółem wagi 26 klg. Kobiecinę zatrzymano, spirytus zabrano, a w dodatku spisano jeszcze protokuł. (PAP).

Złodziejska solidarność.

Przed kilku dniami aresztowano na zasadzie zeznań niejakiej Stanisławy Wodzińskiej, zam. przy ul. Spacernej nr. 5, jednego z rzezimieszków łódzkich. Gdy onegdaj wieczorem Wodzińska wracała do domu, została napadnięta przez kolegów aresztowanego, Stanisława Mirowskiego — Nowaka, zam. przy ul. Spacernej 5, Antoniego Sobczaka i Antoniego Stawickiego. Napastnicy pobili dotkliwie Wodzińską, oświadczając jej podczas tego samosądu, że jest to zemsta za zeznania jej, dzięki którym kolega ich dostał się do więzienia. Poszkodowana zawiadomiła o wypadku tym, świadczącym o solidarności rzezimieszków, policję, która spisała o zajściu protokuł, sprawę solidarnych kolegów skierowała do sądu. (bip.)

—o—

Życie i sąd.

Młodociana przestępczyni.

Sędzia okręgowy Kahl w trybie postępowania uproszczonego rozważał sprawę przeciwko 15-letniej Bogusławskiej, oskarżonej o to, że w dniu 8 lutego 1922 r. we wsi Aniołów skradła Oldze Mamotko, u której służyła, żakiet i kapę na łóżko, oraz 1000 mk. i że na posterunku w Parzenczewie z zemsty zawiadomiła, że Demjan Mamotko obcował z nią płciowo.

Sprawę ze względów drastycznych rozważano przy drzwiach zamkniętych. W charakterze biegłego stawał dr. Klimaszewski z Ozorkowa.

Po wysłuchaniu stron, sąd udał się na naradę, poczem ogłoszono wyrok, na zasadzie którego Bogusławska skazana została za pierwsze przestępstwo na 2 miesiące więzienia, za drugie zaś na 3 miesiące więzienia, a wobec zbiegu przestępstw na łączną karę 3-ch miesięcy więzienia.

Karę powyższą ze względu na młodociany wiek, zawieszono na lat 3. (bip)

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
30 maja 1923 r.

Sytuacja gospodarcza wśród przesilenia gabinetowego.

Nie bez słuszności zauważył w swojej mowie końcowej p. premjer Sikorski, że sejm, powstrzymując załatwienie podatków, przyczynił się do tego, iż podatki bezpośrednie nie odegrały jeszcze żadnej roli w podniesieniu dochodów skarbu. Tak samo sabotowano całą ustawę o naprawie skarbu, która dotychczas spoczywa w komisji bez ruchu.

To były trudności, z któremi miał do walczenia ustępujący rząd, mimo, iż niewątpliwie posunął naprzód sanację finansową.

Co nam przyniesie rząd nowy? Czy będzie kontynuował dotychczasową politykę skarbową, czy zwekslu je kurs i wprowadzi w życie własne teorje, wysnute z kombinacji interesów Piasta i interesów Chjeny?

Nie chcemy przesądzać przyszłości. Ale już z niektórych uwag rzuconych podczas rozpraw rozstrzygających, możnaby wnosić, że w pewnych dziedzinach zajdą zmiany. P. Korfanty litował się nad gospodarstwami rolnemi w Wielkopolsce, gdzie jakoby kultura jest zaniedbana z powodu drożyzny nawozów sztucznych. Wiemy, co to znaczy. Nawozy sztuczne — to zawsze pretekst, pod którym przemyca się wywóz płodów rolnych, a więc dalszą ich drożyznę.

Fakt, że pozostaje na urzędzie p. Grabski, nie gwarantuje jeszcze bezzmienności kursu gospodarczego. Wśród innych towarzyszów p. Grabski może łatwo ulec nowym prądom.

Przesilenie w każdym razie odwlokło cały szereg reform i nad niektóremi z nich postawiło znak zapytania. Tymczasem, zanim sejm będzie mógł powrócić do spraw normalnych, zanim upora się z organizacją nowego rządu i z nieuniknionemi, związanemi z tem formalizmami, upłynie czerwiec i nadejdą długie ferje letnie. Powstanie znów prowizorjum, stagnacja, co gorzej, stan niepewności oraz gospodarowanie skarbowe bez ścisłego planu i bez legalnych podstaw.

Zarząd skarbowy, który rachować się musi ze znacznym deficytem, umyślił go w znacznej części pokryć nowym podatkiem majątkowym. Ale osłabły już szanse by ten podatek mógł być w r. b. zrealizowany. Wrócimy tedy do rosnącego napięcia emisji banknotów, które już obecnie znów stoczyły się w dalszą przepaść.

Nie dość na tem. Nie cały deficyt mógłby znaleźć zaspokojenie przez wpływ z podatku majątkowego. Byłby to już w każdym wypadku nadmierny ciężar. Zamierzono więc niedobory, wynikłe z przedsięwzięć inwestycyjnych, pokryć specjalnemi operacjami kredytowemi. Między innemi gospodarka kolejowa miała być wyodrębniona z ogólnego budżetu i na różne, najbliższe jej potrzeby postanowiono zaciągnąć pożyczkę obligacyjną. Atoli i to już, jak przypuszczać trzeba, nie da się osiągnąć w r. b.

Przesilenie pokrzyżowało pod wielu względami plany gospodarczo-finansowe. Powiedzieć trzeba, że zatopiło ono zasadniczą ideę reform. Czy wyłoni się ona na nowo z chaosu, który zapanował w sejmie w ostatnich miesiącach i który w każdym razie nie ustąpi, zanim nie skonsolidują się stosunki na zmienionych podstawach?

Należy zważyć, że czeka nas okres silnych walk parlamentarnych. Partje lewicowe, a i mniejszości narodowe (choć one powaliły gabinet p. Sikorskiego) dopuszczą energiczny szturm do twierdzy sojuszu piasto-chjeńskiego, w której widzą grozę reakcji. Wzbiorą znów namiętności. O normalnej pracy sejmowej długo nie będzie mogło być mowy. Zabagniona polityka — to zawsze zabagnione finanse.

Wprawdzie stronnictwa, które dorwały się do władzy, utrzymują że święcą wielki sukces narodowy bo wywalczyły nakoniec większość ściśle polską, lecz w tej większości nie widać programu realnego. Nie ulega nawet wątpliwości że klasowe interesy nowych sprzymierzeńców kolidują ze sobą. Będą więc i wewnątrz owej większości powstawały tarcia, hamujące postępowy rozwój stosunków skarbowych i gospodarczych.

Nie wnikając tu w ściśle polityczną stronę nowej konfiguracji, trzeba jednak stwierdzić, że pod kątem spraw ekonomicznych nie zapowiada ona pomyślnych wyników. Osobliwie jeszcze należy się obawiać poważnych scysji w kwestji robotniczej. Wiadomo, że prawica zasugerowana jest różnemi doktrynami, dowodzącemi, jakoby postępowi gospodarczemu w Polsce stały w drodze niejakie zdobycze, które wywalczyli sobie robotnicy (8-godzinny dzień pracy, prawo strejku, związki zawodowe i t. p.). Oczekiwać można, że będą czynione próby ograniczenia tych wolności demokratycznych. Ku temu niemal codziennie podnieca i podjudza prasa reakcyjna. Prawda że p. Korfanty imieniem chadecji zapowiedział w sejmie, że jego stronnictwo nigdy nie dopuści do pokrzywdzenia robotników. Ale z jednej strony zachodzi pytanie, co p. Korfanty przez nienaruszalne prawa robotnicze rozumie, a z drugiej, gdyby istotnie rozumiał te prawa w duchu nowoczesnym, to spotęgowałoby to jeszcze wewnętrzny ferment w spółce piasto-chjeńskiej. Konflikty jednak z lewicą pogłębiałyby się i zaogniały w jednym i drugim wypadku.

P. Sikorski oddał klasie robotniczej uznanie, że jej dobrowolną ofiarą możliwe były do osiągnięcia postępy produkcyjne w Polsce Nowy rząd powinien o tem pamiętać i wyprowadzić stąd należyte konsekwencje. Są atoli, niestety, symptomaty, że znaczna część żywiołów, na których oprze się ten rząd, przez upór egoizmu klasowego stoi na odmiennem stanowisku.

St. A. Kempner.

Projekt ustawy o wprowadzeniu waluty złotej.

Rząd w sobotę złożył sejmowi opracowany przez ministerstwo skarbu projekt ustawy o środkach przygotowawczych do wprowadzenia waluty złotej. Ustawa składa się z 2 części; część pierwsza traktuje o monetach złotych, część druga o złotym obliczeniowym. Według projektu tego złoty, jako polska jednostka monetarna zawiera 1.3100 kg. złota 900 próby. Złote monety polskie będą wybijane ze stopu, zawierającego 900.1000 innej przymieszki kruszcowej. Rodzaj przymieszki, jak również ilość monet wybijanych z I-go kilograma czystego złota określi minister skarbu w drodze rozporządzenia. Wybijanie monet srebrnych i bilonu groszowego ureguluje osobna ustawa. Bicie monety stanowić będzie monopol państwa. Z dniem otwarcia mennicy państwowej dla użytku publicznego mennica państwowa obowiązana jest na żądanie osób prywatnych przerabiać kruszec złoty lub obce monety złote na polskie monety złote. Złote monety polskie nie będą miały charakteru przymusowego środka płatniczego. Do końca 1925 r. minister skarbu będzie mógł wydawać rozporządzenie regulujące dokonywania przez instytucje finansowe operacji kredytowych w złotych monetach polskich.

Według części drugiej projektu zanim będzie przeprowadzoną ostateczna reforma walutowa dopuszcza się używanie złotego obliczeniowego w stosunkach gospodarczych, zarówno publicznych jak prywatnych.

Za podstawę obliczenia wartości złotego w markach polskich przyjmuje się cenę kruszcu złotego na giełdzie w Londynie i kurs funta sterlinga w postaci banknotowej na giełdzie warszawskiej.

Kurs dzienny złotego obliczeniowego, mogą ustalać i ogłaszać wszystkie giełdy pieniężne. Obowiązek takiego ustalania i ogłaszania ma tylko giełda pieniężna w Warszawie.

Minister skarbu ma obowiązek ustalać i ogłaszać (w „Monitorze Polskim") przeciętny **kurs miesięczny** złotego obliczeniowego.

Kurs miesięczny ma być ogłaszany w 20 dniu każdego miesiąca na podstawie przeciętnej kursów dziennych złotego obliczeniowego w ciągu pierwszych 15 dni tegoż miesiąca i będzie kursem obowiązującym na miesiąc następny.

Dla przerachowania kwot marek polskich niedosięgających jednego złotego, służyć będzie w myśl ustawy z dnia 28 lutego 1919 roku grosz równający się 1.100 wartości złotego obliczeniowego.

Ważność prawna zobowiązań opiewających na złote obliczeniowe zawartych zarówno przed jak i po wejściu w życie ustawy o środkach przygotowawczych do wprowadzenia waluty złotej nie może być kwestjonowana z powodu wyrażenia sumy zobowiązania w złotych obliczeniowych. Zobowiązania takie mogą być również zabezpieczane hipotecznie.

Sumy wyrażone w złotych obliczeniowych mają być płatne w markach polskich według kursu dziennego, o ile płatność według takiego kursu dziennego została przez strony umówioną i zaznaczoną w akcie zobowiązania. W braku takiego porozumienia i zaznaczenia w akcie zobowiązan, płatność należy się według urzędowego kursu miesięcznego, obowiązującego w dniu poprzedzającym faktycznie uiszczenie należności.

Przy stosowaniu kursu dziennego obowiązuje kurs **dnia poprzedzającego płatność faktyczna** zobowiązania.

Zobowiązania w złotych obliczeniowych, zawarte przed wejściem w życie ustawy, płatne być mogą w sposób przez strony wówczas umówiony, zaś w braku takiego porozumienia obowiązuje urzędowy kurs miesięczny ogłaszany dla złotego obliczeniowego.

W tych dziedzinach dochodów państwowych, w których władze państwowe mają prawo regulowania wysokości stawek zapomocą rozporządzeń władze te mogą dokonać przewalutowania stawek markowych na złote obliczeniowe.

Wskazany w ustawie tej sposób przeliczania złotych obliczeniowych na marki obowiązywać będzie tylko do czasu, kiedy złote monety polskie staną się przedmiotem regularnych notowań na giełdach polskich. Wówczas rada ministrów na wniosek ministra skarbu ustali termin, od którego kurs złotego obliczeniowego będzie oparty na notowaniach złotej monety polskiej na jednej lub kilku giełdach w Polsce.

Rynek pieniężny.

—o—

Giełda warszawska.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 53,250—53,600
Marka niem. 0.86—0.95

Czeki i wpłaty.

Belgja 3067,50—3045
Berlin 0,86,00—
Londyn 248[illegible]50—248500
Nowy Iork 53250—
Paryż 3570—3540
Szwajcarja —
Wiedeń 77.00—75,00

Listy zastawne.

Miljonówka —
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli —

Akcje.

Bank Dyskontowy 300000
Bank Handlowy 340000
Bank kredytowy 70000—80000
Bank przemysłowy 24000—54000
Bank zachodni 34000 —360000
Bank sp. zarobk. 145000—145000
Cukier 710000—685000
Częstocice —
Cegielski [illegible]6000—54000
Firley 54000—60000
Gosławice 185 00—190000
Haberbusch 125000—122500
Lilpop 62000—58500
Modrzejów 32 000—310000
Nobel 125000—125000
Karasiński 56000—53000
Ostrowiec 270 00—269000
Parowozy 84000—85000
Pocisk 39500—38000
Rudzki 87000—86000
Zieliński 53000 — 52000
Starachowice 25[illegible]000—2500 0
Zieleniewski 395000—370000
Żyrardów 550000—5550000
Drzewo 22500—1250[illegible]
Węgiel 475000—470000
Borkowski 45500—47000
Żegluga 28000—25000
Polbal 17000—18500

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 29 maja. — (Telegr. wł. „Głosu Polsk.") — Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej notowano:

Warszawa 1[illegible]8,72—109,2[illegible]
Marka polska 103,23—106,77
Nowy-Iork [illegible]0,99—60,400
Londyn 281,[illegible]95—283,106
Paryż 4,0[illegible]9—4,060
Poznań 108,22—107,7[illegible]
Holandja 23,809—23,92[illegible]

Nieurzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 29 maja. (Tel. wł. „Głosu Polskiego"). Po zamknięciu giełdy gdańskiej notowania były następujące:

Dolar 60,250
Marka pol. 1,05

Urzędowe notowania w Berlinie.

Zamknięcie giełdy

BERLIN, 29 maja. (Telegr. własny „Głosu Polsk."). Na urzędowej giełdzie berlińskiej notowania były następujące:

Warszawa 1,07
Marka polska 1,04
New-Jork 59,295—60,124
Londyn 276,811—278,193
Paryż 3,967
Wiedeń 85,03—85,47
Praga 1792—1801
Włochy 2,8[illegible]4
Belgja 5,401—5.418
Budapeszt 11,42—11,48
Szwajcarja 10,8[illegible]2—10,877
Helsingfors 1657—166[illegible]
Holandja 23,541—23,659

Nieurzędowe notowania w Berlinie.

Pogiełda.

BERLIN, 29 maja. (Tel. własny) Po zamknięciu giełdy, notowania były następujące:

Warszawa 108
Marka polska 107
Nowy-Iork 60 /5[illegible]
Londyn 281,[illegible]50
Paryż 4025
Wiedeń 85,50
Praga 18[illegible]
Włochy [illegible]
Belgja 3463
Szwajcarja 10,963
Helsingfors —
Holandja 23,700
Tendencja spokojna.

Końcowe notowania w Zurychu.

Zamknięcie.

ZURYCH, 29-go maja. (Telegram własny „Gl. Pol.")

Warszawa 0.098
Nowy-Jork 5,54,37
Londyn 2565,50
Paryż 36,60
Wiedeń 0,0078.25
Praga 16,55
Włochy 26,45
Belgja 31,55
Budapeszt —
Sofja —
Holandja 216.90
Christjanja 91
Kopenhaga 10250
Sztokholm 147,50
Hiszpanja —
Konstantynopol —
Ateny —
Berlin 0,098

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychowanie.

(Za wyraz 150 mk.)

Uczeń VIII kl. udziela lekcji w zakresie gimnazjum. Pańska 41 m. 6. 7597—3—n

Kupno i sprzedaż.

(Za wyraz 180 mk.)

Do sprzedania 2 łóżka, szafa i komoda. Ul. Nawrot 29, prawa ofic., II piętro, m. 56. 42-3-k

Gabinet zagraniczny mahoniowy do sprzedania. Obejrzeć można u F. Drozdowskiego i Sp, Nawrot 25. 577-3-k

Do sprzedania 2 łóżka, 1 szafa, 1 kozetka. Milsza 54 m. 25. 20-1-k

Krótki fortepian bardzo tanio sprzedam. Epsztajn, Piotrkowska 26. 7625—1—k

Okazyjnie sprzedam tremo, 2 łóżka z materacami i dużą otomanę. Gdańska № 4 m. 17. 7609—3—k

Okazyjnie tużurek zupełnie nowy do sprzedania. Napiórkowskiego 7, 3 piętro, na prawo.

Pianino za 4.200.000 do sprzedania. Andrzeja 46 m. 10. 571—3 k

Płótna wszystkich gatunków, modne satyny, etaminy, trykotiny, najtaniej i na raty w Jarmarku Łódzkim, Piotrkowska 44. 563-9-k

Rowery na raty! Nowo otworzony skład rowerów oraz wszelkich części, poleca rowery na raty. Mędrzycki, Kilińskiego 28, m. 7. 657 3-k

Rower w dobrym stanie do sprzedania, wiadomość: Wysoka 29 Ruszkowski. 562-2-k

Rower sprzedam. Wiadomość Moniuszki 1 portjer wskaże. 64—2-k

Rower wolne koło torpedo do sprzedania za 500.000. Młynarska 35 m. 1. 603-1-k

Stołowy: 2 kredensy, 6 krzeseł, stół, sprzedam. Obejrzeć. Andrzeja № 38 m. 3. 654—4—k

Sprzedam fortepian krótkim krzyżowy, maszyną szafkową i szafę-garderobę. Krucza 4, m. 18. 565—2—k

Sprzedam łóżka, materace, szafę, bieliźniarkę, stół, 6 krzeseł, kozetkę. Piotrkowska Nr. 132-9 605-4-k

Sprzedam fortepian krótki krzyżowy, maszynę szafkową i szafę - garderobę. Krucza 4 m. 18. 565—2-k

Szafy w dobrym stanie, nadające się do sklepu kolonialnego, do sprzedania natychmiast. Wiadomość do „Głosu" pod „Szafy". 541—5—k

Warsztat ślusarski do sprzedania. Konstantynowska № 47, oglądać od 10—3. 631—3—k

Wózek dziecinny sportowy dla bliźniąt do sprzedania. Dzielna 24 m. 17 Elenberg. 69-2-k

Posady i prace.

Poszukiwane.

(Za wyraz 120 mk.)

Inteligentna osoba poszukuje miejsca gospodyni. Oferty sub „Inteligentna". 7650—3—pp

Lekarz-dentysta poszukuje posady asystentki ewentualnie na wyjazd. Wiadomość: Wschodnia 31, m. 6, od 3—7 po południu. 379—4 pp

Młoda, inteligentna osoba przyjmie posadę jako gospodyni domu u jednej osoby lub u wdowca. Oferty pod „Gospodyni 7529". 7529—2—pp

Młoda inteligentna wdowa, znająca się na gospodarstwie, pragnie przyjąć posadę zarządzającej domem u osoby samotnej. Oferty do „Głosu" dla „Wdowy". 15-1-pp

Zaofiarowane.

(Za wyraz 180 mk.)

Dozorca potrzebny przy ul. Przejazd № 52 zgłaszać się od 2—3 popołudniu. 611-2-pz

Potrzebne wprawne szwaczki do szycia fartuchów. Artur Eger, Sienkiewicza № 105. 7638—3—pz

Poszukuję dobrych ketlarek. Zgłaszać się fabryka pończoch Zawadzka 5. Rozenfeld. 613-2-pz

Poszukuję wykwalifikowanej wychowawczyni do dwojga dzieci Kamienna 11 Tauman. 601—5-pz

Potrzebna służąca do kuchni i gospodarstwa zgłosić się Piotrkowska 7 m. 18. 593—2-pz

Poszukiwana natychmiast wykwalifikowana krawcowa do domu prywatnego. Piotrkowska 182, Kaganczuk, od 1—4 pp. 7617—2—pz

Potrzebni są agenci do artykułu przynoszącego dobry zysk. Zarobek pewny. Wiadomość: Łódź, Franciszkańska 4. Grzybowski. 645—1-pz

Poszukuję inteligentne panny do trzech chłopców i gospodarstwa. Zgłosić się: Cegielniana № 62. H. Munk, między godz 2—4. 658—2-pz

Poszukiwany młody człowiek dobrze władający polskim jęz., jako agent na miasto. Oferty do „Głosu Polskiego" sub. „Detal". 612-1-pz

Służąca z dobremi świadectwami do większego mieszkania natychmiast potrzebna. Kościuszki 95 m. 4 do 10 rano i od 2—4 pp.

Szpularki (trajbrad) poszukiwane. Tenenbaum, Dzielna 39. 649—1-pz

Służąca do pomocy w gospodarstwie potrzebna. Zgłosić się: Piotrkowska № 121, m. 4, od 2—3. 655—1-pz

Lokale i mieszkania.

(Za wyraz 200 mk.)

Letnisko. W suchej lesistej b. pięknej miejscowości 3 pokoje z kuchnią umeblowane. Od st. Łask 8 wiorst szosą. Wszelkie produkty na miejscu. Wiadomość: magazyn mód, Andrzeja 5. 7604—3—m

Bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią. Oferty wraz z ceną proszę przesyłać do „Głosu" pod „Lokal". 579—2-m

Letnisko składające się z 2 pokoi, kuchni i łazienki w Nowych Chojnach w pobliżu lecznicy umeblowane lub bez jest do wynajęcia. Informacji udziela Hentsch, Kilińskiego 116. 551—2-m

Pokoju umeblowanego poszukuję w centrum miasta. Cena nie krępuje. Oferty do „Głosu" sub. „225" 652—1-m

Poszukiwany pokój umeblowany w mieście przy inteligentnej rodzinie dla samotnej. Cena obojętna. Oferty sub „Rena". 7659—2—m

Pokoju próżnego poszukuję, ewentualnie dam w pięknej willi w Przemyślu. Czynsz miesięczny wysoki. Zgłoszenia pod „Lwowianin" do „Głosu". 7635—1—m

Doniesienia rozmaite.

(Za wyraz 150 mk)

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań miejscowych i przyjezdnych. Piotrkowska № 132. 608—10-d

Poszukuję towarzystwa na wyjazd do Włoch w lipcu lub sierpniu. Anonimów nie czytam, oferty nieprzyjęte zwracam, dyskrecja zapewniona. Oferty kierować do adm. „Głosu Polskiego" pod „Włochy". 317—3—d

Przybłąkał się pies wyżeł czarny podpalany, białe piersi. Jest do odebrania: Przejazd № 68, Lampczak. 7641—1—d

Pensjonat w Poddębinie pod Tuszynem został otwarty. Wiadomość na miejscu. Łuczkowska, domy gospodarza Pasińskiego lub Kilińskiego 50, front. 636—6-d

Stolarz-polerownik odnawia meble, pianina oraz reperacje wykonywa na miejscu. Oferty sub. „Okazja" 550-3-d

Zaginął pies wilk wabi się „Bugaj". Odprowadzić za wynagrodzeniem Lipowa 20 m. 8. Nieprawy właściciel będzie sądownie ścigany. 600—3-d

Interesy handlowe

(Za wyraz 250 mk.)

Sprzedam sklep kolonialny z małym pokojem. Ul. Nawrot № 54, H. Zajde. 530—2-h

Zagubione dokumenty:

(Za wyraz 100 mk.)

Dnia 28 b. m. na dworcu Łódź - Kaliska skradziono portfel, zawierający 2 paszporty na im. Klemensa i Heleny Jaworskich, 4 fotografje paszportowe, książeczkę ze Związku Pracowników Miejskich w Łodzi, oraz książeczkę związkową P. P. S., na imię Klemensa Jaworskiego. 7606—1—z

Boguś Józef zgubił tym. dowód osobisty wyd. w gm. Klonowa. 549—3-z

Grynbaum Szaja zgubił paszport polski wyd. w Łodzi. 543—3-z

Grünszpan Mania zgubiła matrykułę, wyd. ze szkoły powszechnej № 141. 7629—1—z

Kaczmarek Franciszek zgubił dowód osobisty wyd w Małej Charłupi 537—3-z

Lupke Eugenja zgubiła paszport familijny wyd. w Łodzi. 567—3-z

Szczarańska Genia zgubiła matrykułę, wydaną ze szkoły Hochsteinowej. 7629—1—z

DLA NASZYCH DZIATEK

BRONISŁAWA OSTROWSKA.

WIOSNA.

KLOMB BRATKAMI SIĘ KWIECI,
Z DRZEW PACHNĄ MŁODE PĄCZKI.
PO ŚCIEŻKACH BIEGNĄ DZIECI,
TRZYMAJĄC SIĘ ZA RĄCZKI.
WANDUSIA KÓŁKIEM TOCZY,
SŁONKA PEŁNE MA OCZY —
WRÓBLE PRZED NIĄ NA DRÓŻKACH
SKACZĄ NA CIEŃKICH NÓŻKACH.
CHŁOPCY BAWIĄ SIĘ W KONIE.
PSZCZOŁY BRZĘCZĄ NA KLONIE...
DZWONIĄ CZERWONE LEJCE
PO KLONOWEJ ALEJCE.
KÓŁKO BIEŻY NA PRZEDZIE,
TUŻ ZA NIEM ZAPRZĘG DZWONI...
KTO TU KOGO PRZEJEDZIE,
I KTO KOGO PRZEGONI?

—o—

Przyjaciele.

Marek jest czupurny mały chłopczyk. Ma półtora roku, ciemną czuprynkę i wielkie szaro - zielone oczy. Takie — jak matka — mówią znajomi Markowego tatusia i mamusi.

Marka wszyscy w domu bardzo kochają. Czyż można go nie kochać? Biega to takie malutkie po całym domu, śmieje się, jak srebrny dzwoneczek, szczebiocze, gada, gada i dziwi się, że go niezupełnie dobrze rozumieją więc przekręca łepetynę jak ptak zagląda w oczy i po kilka razy powtarza ten sam dźwięk, czekając na odpowiedź. A kiedy nareszcie domyślą się co chce powiedzieć i utrafią mu, oczęta mu się rozjaśniają i woła radośnie— t - i - a - a - a...

Marek zna wszystkich swoich i też kocha ich po swojemu — po dzidziusiowemu. —

I tak: Mama — to mama — Marek jest taki maleńki, że nie umiał by wytłomaczyć co takie duże słowo oznacza, ale wie, że ono jest takie duże, że mieści się w całym Marku, — od nóżek, od końca nóżek aż do samej ciemno bronzowej czuprynki — i że na dźwięk tego słowa oczka same się śmieją i rączki same się wyciągają w tę stronę skąd dźwięk ten idzie.

Babusia ma zawsze czekoladki w bombonierce na kredensie i Marek nawet z kolan tiati zsuwa się i biegnie po swoją porcję, zdaleka otwierając buźkę jak młode pisklę.

Wuj sadza sobie Marka na dłoni i podnosi go na jednem ręku pod sam sufit, a Marek nic a nic się nie boi, bo wujek trzyma go tak mocno, że Marek siedzi jak w foteliku. Prócz tego, wujek doskonale naśladuje orkiestrę z trąbami i bębnami i Marek zaśmiewa się z radości i wymachuje w takt rączkami.

Marysia — Aja — po Markowemu — jest też bardzo miła i Marek lubi ją i chętnie bawi się z nią w chowanego, w piłkę, rozrzuca klocki, które Marysia zbiera z podłogi poto, żeby za chwilę leciały znów po całym pokoju — przytem tak się serdecznie śmieją oboje, że aż się rozlega po całem mieszkaniu.

Wreszcie — bronzowo - żółty, podobny do glinianego dzbanuszka — Azorek, piesek Piotrowej, (o którym wujek mówi, że to wcale nie piesek tylko Azorek) ale Marek uważa go za należącego do swojej najbliższej rodziny, woła na niego — Azia — i cmoka, zresztą w ten sposób przywołuje ojca, matkę, babusię i wszystkich swoich, bo jest malutki i nie rozumie, że do psa inaczej się mówi niż do ludzi. Ale to nic, jak trochę urośnie, będzie już wiedział — więc się na niego za to nikt nie gniewa.

Z Azorem jest wielka przyjaźń. Z samego rana pies wpada do pokoju, albo Marek wychodzi do niego do kuchni i witają się bardzo serdecznie. Azor wspina się na pazurki, leciuchno opiera przednie łapy o Markowy brzuszek całuje go w nosek, w rączkę, w botek albo w sukienkę, gdzie popadnie — Marek z poważną minką przesuwa rączkę po jego grzbiecie bronzowo - żółtym, jak gliniany dzbanuszek, kładzie mu rączkę w zęby, ale na wszelki wypadek odsuwa się od niego, wyciągnąwszy przed siebie obronnie rączki, kiedy Azor z wielkiej radości podskakuje, chwyta lekko zębami Markowe botki, zachęcając go w ten sposób do zabawy — bo Marek wie, że takie figle Azora kończą się często tem, że Azor, uciekając w zabawie, pociąga i przewraca go, a tego Marek nie lubi.

Podają mleko dla Marka. Azor go już nie odstępuje, bo wie, że jego przyjaciel nie zapomni o nim i niby od niechcenia będzie wypuszczał z rączek chleb grubo nasmarowany masłem, biszkopt albo sucharek, albo tak długo będzie szczebiotał — tio - tio - tio — i paluszkiem pokazywał szynkę, którą Piotrowa szykuje na śniadanie, że wreszcie dostanie kawałek dla Azora i razem z paluszkami wpakuje mu w pyszczek. Za to rzucanie chleba z masłem pod stół dostaje nieraz Marek burę od mamusi, ale wysłuchawszy jej z poważną minką, za chwilę znów przez paluszki przesunie smaczny kąsek dla Azora.

Często się zdarza, że Azor zostaje za to wyrzucony z pokoju, wtedy ogląda się na Marka i dziwi się, że przyjaciel go nie broni i po zamknięciu drzwi za Azorem mówi tylko żałosnym głosikiem — nima.—

Azor jest rozżalony i z obrażoną miną wraca na swój kosz pod kominem. Zaczyna zasypiać. Raptem uszu jego dochodzi głośny płacz dziecka. Jednym susem zeskakuje z kosza i — zapominając o swej krzywdzie, — piszczy pod drzwiami, drapie dopóty, dopóki mu wreszcie nie otworzą. Wpada do pokoju i jednem spojrzeniem ogarnia wszystkich. — Kto tu co złego zrobił dziecku?

Koło stołu stoi Marek z podciągniętą w górę sukieneczką, z potarganą czuprynka, zaczerwieniony od płaczu, z serwetką ściągniętą z szyjki — w rączkach. Patrzy z pod łebka na mamusię i nie przestaje płakać. Po czystym obrusie ścieka mleko na podłogę, kubeczek z namalowanym „misiem" leży potłuczony pod stołem.

Aha — myśli Azor — zwykła historja — już wiem — Marek grymasił, grymsił, potem machnął rączka, uderzył w kubeczek i ot co się stało — ach ten grymas mały, takie dobre mleczko wylał — i tym razem Azor widzi całą słuszność po stronie Markowej mamusi. Nawet nie broni Marka. No, ale trzeba tu coś poradzić na to. Przedewszystkiem zaczyna szybko ścierać językiem mleko z podłogi, czem rozśmiesza Marka. Dziecko, uspokojone już zupełnie, wyciąga rączki, chce objąć Azora za szyję, a że pies nie traci czasu i nie przestaje zlizywać mleka, pociąga za sobą Marka i obaj padają na podłogę. Marek zaczyna płakać, ale Azor całuje go w nosek i w rączkę, przeprasza i za chwilę zapanowuje między nimi zgoda. I żeby już zupełnie udobruchać Marka, chwyta piłkę, przegryzioną już zresztą przez siebie, wypuszcza z pyska, posuwa łapami po śliskiej posadzce, przybiega do Marka, udaje, że mu chce oddać piłkę, a kiedy Marek wyciąga po nią rączki, ucieka, ciągle poszczekując i oglądając się na dziecko. Marek go goni, śmieje się, pies szczeka i robi się taka niesłychana wrzawa, że trzeba by było uciekać z pokoju, gdyby nie to, że Azor, usłyszawszy obcy głos w przedpokoju, rzuca piłkę i z głośnem szczekaniem wybiega, zostawiając swego przyjaciela na środku. Napróżno Marek cmoka i z groźną minką przywołuje — Azia — Azia —Azor nie wraca. Marek rozkłada rączki i powtarza kilka razy — nima — i wraca do swoich obrazków — wybiera jeden, na którym wymalowane są jaskrawemi farbami — kury, pokazuje paluszkiem i mówi:— ko - ko - ko - a.

Czego oni znów chcą od niego — myśli sobie Azor, leżąc na swojej pościółce pod kominem — rozbudzony głośnym płaczem Marka. Przygląda się i nic nie rozumie. — Chyba go Marysia nie bije, bo ja bym na niej podarł całą suknię, a może mu zabiera kosteczki — też nie — Marek nie ogryza kostek tylko mnie oddaje— więc cóż ona robi? — Patrzy sennemi ślepiami przez chwilę jak Marysia zapina majteczki Markowi, czego on bardzo nie lubi, więc złości się, płacze, wyrywa się jej i z rozpiętemi majteczkami siada na podłodze. Tego już za wiele— Azor już zupełnie rozbudzony, zeskakuje z kosza, podbiega, staje między Marysią i Markiem, warczy i tknąć dziecka nie pozwala. Marysia śmieje się, ale nie probuje już ruszać majteczek, bo wie, że jej nowy fartuch spotkałby się niezawodnie z ostrymi zębami Markowego przyjaciela. Azor pocałowawszy jeszcze Marka, jakby go chciał przeprosić za krzywdę wyrządzoną mu przez Marysię — wraca wolnym krokiem na swój kosz, przeciągając się i ziewając po drodze.

poco to wiązać dziecku nóżki
po co to wiązać dziecku nóżki gałgankami jakiemiś, — ja nie mam związanych nóg żadnemi szmatkami, dlatego mogę szybko uciekać, kiedy mnie gonią przez podwórze źli i głupi chłopcy z czwartaka, a ten biedny Mareczek nie mógłby uciekać nawet przed nimi — mruczy już prawie przez sen Azor, — jeszcze raz ziewa i zasypia. — I już tylko we śnie słyszy cmokanie Marka, który go daremnie przywołuje i wyciąga rączyny do swego obrońcy.

Jeśli się czasami zdarza, że Marek płacze kiedy go mamusia myje, Azor podchodzi do niego tylko tak, żeby go pocieszyć, ale się za nim nie ujmuje, popatrzy więc na niego uśmiechnie się do niego, (może nie wierzycie, że psy się uśmiechają?) ale wcale nie jest o niego niespokojny — przecież to jego mamusia, krzywdy mu napewno żadnej nie zrobi. Marek grymasi bo jest malutki — myśli Azor, kręcąc ogonkiem.

W słoneczne południe, w parku lub w alejach, gdybyście kiedykolwiek spotkali śnieżno - białą kulkę, toczącą się na piechotę albo wygodnie rozpartą w swoim białym wózeczku — przed nią w wesołych podskokach biegnącego, niedużego psa — bronzowo-żółtego, podobnego do glinianego dzbanuszka — wiedźcie, że to będzie Marek i Azor, dwaj serdeczni przyjaciele, z którymi was poznała. **Markowa babusia.**

J. Gulińska.

O księciu Józefie Poniatowskim.

Książę Józef szedł na wojnę
Za nim ciągną strojne szyki
Polskie orły — pułki zbrojne
Szeregowcy — pułkowniki.
A pod księciem koń cisowy
A na czole widać bliznę
Idą bronić czci i sławy
Idą ginąć za Ojczyznę.
Nagle z boku wyszło chłopię
W koszulinie mały Janek
Włosy jasne jak konopie,
W ręku pełen jagód dzbanek.
Stanął, bystrym okiem rzucił
To na orły, to na księcia
A wtem książę się obrócił
I zagadał do chłopięcia:
„Gdzież to niesiesz te jagody?"
—„Idę sprzedać je do dworu;
„Teraz w chacie u nas głody,
„Trza jagody zbierać w boru".
—„Ja cię lepiej wynagrodzę"...
..Książę wyjął dwa dukaty —
„Bierz —i marsz na jednej nodze
„Z dukatami wprost do chaty".
Janek spojrzał w oczy księciu
Uśmiechnięte, dobrotliwe
Coś wspomniało się chłopięciu,
Z ocząt błysły iskry żywe.
„Panie, rzekł, choć takim młody,
„Choć do chaty nędza zmierza,
„Nie chcę złota za jagody
„Od polskiego brać żołnierza.
„Bo mnie matka wraz z pacierzem
„Tego dobrze wyuczyła,
„Że i mnie trza być żołnierzem,
„Aby Polska wolną była".
Księciu w oku łza zaświeci
— Ku starszyźnie raczął skinąć:
— „Póki takie w Polsce dzieci,
„Warto walczyć — nie żal zginąć".
Złoty pierścień zsunął z palca
I podając go Jankowi:
—„Weź" — z powagą rzekł do malca.
„Daje żołnierz — żołnierzowi.
— — — — — —
Dziś mogiła Wodza kryje
Ale przejdźcie miasta, wioski,
W sercach dzieci ciągle żyje
Książę Józef Poniatowski.

—:—

Stanisław Krzesanica.

Król Ćwieczek i Kot Mruczek.

—o—

Było to bardzo, bardzo dawno. Tak dawno, że nawet najlepsze podręczniki historji nie sięgają już do tak zamierzchłych czasów.

Król Ćwieczek obchodził srebrne wesele z królową Śróbką.

U stóp góry, na której wznosiły się potężne mury pałacu królewskiego, na rozległych, zielonych łąkach ciągnęły się, jak okiem sięgnąć stoły, uginające się od jadła i win najprzedniejszych, a dokoła tych stołów ucztowała cała ludność kraju. Kto żyw przyszedł w ów dzień uroczysty złożyć ulubionemu królowi życzenia, a król wywdzięczając się poddanym swoim wyprawił dla wszystkich wspaniałą ucztę.

Co przedniejsi goście ucztowali
Ale nietylko o ludziach pomyna zamku u boku króla.
ślał dobry król Ćwieczek, bo gdyby kto mógł zajść tak daleko, jak kończyły się stoły, to ujrzałby wszystkie, według wielkości ustawione zwierzęta, a przed niemi w korytach i misach wielkie góry pożywienia. Konie miały najlepszy owies, krowy koniczynę i siano, świnki pomyje w najlepszym gatunku, bo z królewskiej kuchni, psy i koty ogromne połcie mięsa, ptactwo pszenicę, wreszcie myszy ziarno przeróżne i pachnące słoninki, a na przekąskę całe foljały starych gazet i książek.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że w tak uroczystym dniu nastąpiło zawieszenie broni między wszystkimi wojującymi.

Psy wprawdzie patrzyły z podełba na koty ale za to koty swojem uprzedzająco grzecznem obejściem i uprzejmym uśmiechem zmuszały wszystkich do wzajemnej uprzejmości, a nawet w mniej doświadczonych myszach wywoływały entuzjastyczny wprost zachwyt

Jednak był ktoś,komu nie podobała się ta ogólna zgoda i który czyhał tylko na sposobność, aby ją zamącić.

Była to zła czarownica, której król nie zaprosił na ucztę, bo dobrze wiedział, ile zła narobiła ona wśród ludzi i zwierząt w ciągu swojego żywota. A żyła już na świecie przeszło sto lat.

Siedziała właśnie na progu swego domku o kurzych nóżkach i rozmyślała, jakby tu zrobić coś naprzekór, gdy raptem usłyszała czyjeś kroki. Włożyła więc okulary na swój długi śpiczasty nos, podniosła brwi wysoko, aż czoło sfałdowało się w niezliczoną ilość zmarszczek i wpatrywała się wyłupiastemi oczyma w stronę, zkąd słychać było zbliżające się kroki. Ujrzała wreszcie kota Mruczka, znanego wszystkim śpiocha, który pędził w stronę zamku, gdyż jak zwykle zaspał gdzieś na przypiecku.

Czarownica uśmiechnęła się złośliwie i zastąpiła drogę Mruczkowi. Miała już plan przygotowany.

— A dokąd to pan Mruczek tak śpieszy — zapytała w kocim języku, (bo znała wszystkie zwierzęce i ptasie mowy)

Mruczek, nie zatrzymując się odpowiedział:

— Jakto, nie wiesz, czarownico, że dzisiaj król Ćwieczek przyjmuje wszystkich swoich poddanych?

— Aha, więc pan Mruczek na ucztę? Miauknęła czarownica. — Ale pozwolisz, że cię zaprowadzę, bo tłum gości jest wielki i sam byś pewnie nie trafił do miejsca, gdzie ucztują koty.

Mruczek zgodził się chętnie na tę propozycję, a czarownica poprowadziła go wprost do miejsca, gdzie tysiące myszy spokojnie gryzły ziarna i papier.

— Spóźniłeś się bardzo, bo widzę, że przy stole z przekąskami niema już ani jednego kota — rzekła czarownica wskazując na tłum myszy.

— Przegryź tu coś, niecoś naprędce i zaraz idź na lewo, a trafisz na swoich braci. — To rzekłszy, czarownica zawróciła ku swojemu domowi.

Mruczek głodny, nie namyślając się nawet, rzucił się na pierwszą z brzegu mysz i schrupał ją w mgnieniu oka.

Powstał pisk i tumult niesłychany wśród pozostałych myszy, które zaczęły rozbiegać się na wszystkie strony. To podnieciło apetyt Mruczka jeszcze bardziej; rzucał się na prawo i na lewo, a za każdem posunięciem jego łapy ginęła jedna mysz.

Wieść o niesłychanem zachowaniu się kota dobiegła wkrótce do króla, i gdy Mruczek w najlepsze wojował jeszcze ze swojemi ofiarami, chwyciło go raptem dwuch dworzan królewskich i zaniosło przed tron.

Król Ćwieczek oburzony i rozżalony odezwał się do Mruczka w te słowa:

— Jakże to, niecny kocie, śmiałeś zakłócić święto pokoju, czyż nie dano ci wszelkiego jadła dosytu, aby mordować niewinne stworzonka, które z całem zaufaniem przybyły ucztować razem z tobą do wspólnego stołu?

Wtedy dopiero pojął Mruczek jak wielkiej dopuścił się zbrodni i taki wstyd i żal ścisnął jego kocie serce, że począł płakać i miauczeć żałośnie i tłumaczyć się, że to zła czarownica namówiła go do tego czynu.

Dobry król przebaczył Mruczkowi, czarownicę kazał wyrzucić za granicę swego państwa, a dom jej oddał myszom w posiadanie.

Mruczek poprzysiągł przed królem, że za pokutę nigdy już do końca życia nie złapie ani jednej myszy i zadowolni się postem o słoninice i mleczku, a jak stare kroniki głoszą dotrzymał przyrzeczenia.

druk... Polskiego", Piotrkowska 86. Redaktor i wydawca **Marceli Sachs**